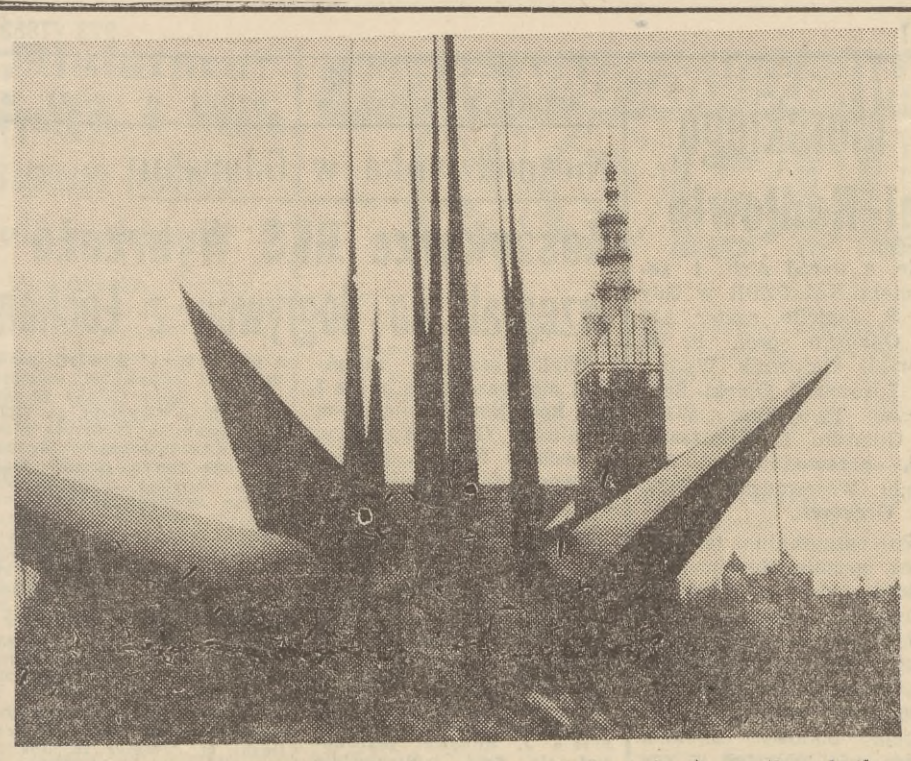




Elbląskie formy przez strzenie interesująco prezentują się na tle zabytkowej wieży. Fot. Wł. Nieżywiński

Dziennik Bałtycki



Rok XXV, nr 273 (7883)

Niedziela, 16 i poniedziałek, 17 listopada 1969 r.

IV Plenum KC PZPR zakończyło obrady

Partia wytycza kierunki działania oparte o nowoczesną myśl naukową i techniczną

WARSZAWA (PAP). W sobotę w drugim dniu obrad IV plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej kon-
tynuowana była dyskusja nad pierwszym punktem porządku dziennego dotyczącym problematyki zwiększenia efektywności badań naukowych i postępu techniczno-organizacyjnego w gospodarce narodowej. W dniu tym w dyskusji zabrał głos:

Projektowania i Wyposażenia Odlewni „Prodeu” w Warszawie — Leszek Data, dyrektor Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów — dr Stanisław Dwojak, sekretarz KC, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — prof. Józef Pajestka, dyrektor Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego — dr Wiesław Radziowski, prorektor Politechniki Gdańskiej — prof. Tadeusz Umiński, sekretarz KW PZPR w Łodzi — Franciszek Kociński, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — prof. Jan Anioła, zastępca członka KC, rektor Politechniki Śląskiej — prof. Jerzy Szuba, zastępca dyrektora Przemysłowego Instytutu Elektroniki — dr Bolesław Jakowlew, dyrektor Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego w Warszawie — Eugeniusz Startek, członek KC, prezes Naczelnej Organizacji Technicznej — Bolesław Rumiński, dyrektor Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymostku — Zygmunta Różycki, członek KC, i sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina — Tadeusz Wachowski.

plenum: „Uchwała w sprawie obchodów 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina” przemówienie wygłosił zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC Jan Szydłak. Komitet Centralny przyjął uchwałę jednomyślnie.
Zamykając obrady Władysław Gomułka podkreślił, że IV Plenum jest kontynuacją i rozwinięciem problematyki II plenarnego posiedzenia KC PZPR. Partia, której obowiązkiem jest kreślenie perspektywy rozwoju kraju, wytycza kierunki działania.
● Dokończenie na str. 2

Zakończenie rozmów polsko-jugosłowiańskich

WARSZAWA (PAP). — W Ministerstwie Handlu Zagranicznego zakończyły się rozmowy gospodarcze, w których uczestniczyli: minister Janusz Burakiewicz i wiceminister Marian Dmochowski oraz związkowy sekretarz do spraw handlu zagranicznego SFRJ Mohamed Hadżić i jego zastępca Djuro Martinović.

Katastrofa kolejowa na stacji Rębusz

SZCZECIN (PAP). W noc z piątku na sobotę na stacji Rębusz, na odcinku Krzyż-Chościno doszło do poważnego w skutkach wypadku kolejowego.
Jadący z Poznania do Szczecina pociąg towarowy przejechał ustawiony na „stój” semafor wjazdowy stacji Rębusz i uderzył w bok drugiego pociągu towarowego, wjeżdżającego w tym momencie na stację z przeciwnego kierunku. W następstwie zderzenia wykoleiło się 12 wagonów towarowych z obu pociągów. W uszkodzonej lokomotywie pociągu z Poznania poniosł śmierć pomocnik maszynisty Henryk Kaczmarek, a ciężko ranny został maszynista Józef Linowiecki.

Łódź „Leb-62” zatonała. Załoga uratowana

Wczoraj, tj. w sobotę rano zatonała łódź motorowa „Leb-62” należąca do rybaka Pawła Kubiaka z Leby. Dwuosobową załogę uratowali rybacy ze znajdującego się w pobliżu kutra „Leb-63”.

Wypadek ten wydarzył się w odległości około jednej mili na zachód od portu Leba, a około półtora kilometra od brzegu. Łódź zatonała na głębokości 8 m. Przypuszcza się, że przyczyną wypadku były silne prądy kładubne. (sta)

„Perkun” wyruszył z Gdyni do Finlandii

W sobotę wieczorem port gdański opuścił statek polskiego Ratownictwa Okrętowego „Perkun”. Wyruszył on do Finlandii, aby wykonać kolejne holowanie dźwigów, przeznaczonych dla naszych portów. „Perkun” zawinie po dźwigi do portu Hanko.
Zadanie czekające załogę holownika należy do trudnych i skomplikowanych przedsięwzięć. Wystarczy podać, że wysokość obiektów, które będą holowane na pon-tonie sięgać będzie do 27 metrów. (sta)

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody dla Wybrzeża wschodniego na 16 bm.
Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami. Temperatura od 3 stopni do 7. Wiatry południowe i południowo-zachodnie umiarkowane.

Jubileusz 20-lecia Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza w Elblągu

W dniu wczorajszym w sali teatralnej elbląskiego Domu Kultury odbyła się uroczystość 20-lecia działalności Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza w Elblągu zainaugurowana wystawieniem dramatu Juliusza Słowackiego „Fantazy”.

Na uroczystość jubileuszową przybyli członkowie Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Stanisław Kociołek, członek KC PZPR, I sekretarz KW w Olsztynie — Tadeusz Białkowski oraz z-ca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Jerzy Kwiatek, przedstawiciele komitetów wojewódzkich Gdańska i Olsztyna, władze administracyjne Gdańska i Olsztyna, a także członkowie zarządu miasta i powiatu elbląskiego.

Salę teatralną zapelnili licznie reprezentowane delegacje elbląskich szkół, zakładów pracy i środowisk kulturalnych.

Po spektaklu, w imieniu władz miasta i powiatu elbląskiego przemówił I sekretarz Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR tow. Władysław Skowron. Następnie przemawiał przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku Tadeusz Bejma, który podkreślił wybitne zasługi Teatru im. St. Jaracza dla ziemi elbląskiej w dziele krzewienia kultury socjalistycznej.

Po przemówieniach odbyło się ceremonialne składanie życzeń przez delegacje elbląskiego społeczeństwa.

Szczególnie wzruszające były życzenia elbląskiej młodzieży szkolnej i robotniczej, która wyrażała swoje gorące przywiązanie do teatru i wdzięczność za rozbudzenie umiłowania do sztuki.

Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza w Elblągu zasłużył sobie na najwyższe uznanie społeczne za swój wybitny wkład w procesie integracji tego regionu. (tr)

W kraju

WARSZAWA (PAP). W sobotę powrócił do kraju min. rolnictwa dr Mieczysław Jagielski, który przewodniczył naszej delegacji na obradach sesji zgrupowania ogólnego FAO (organizacja do spraw wyżywienia i rolnictwa ONZ). Poza udziałem w debacie generalnej oraz w komisjach problemowych min. Jagielski przeprowadził rozmowy z uczestnikami w obradach obecnej sesji ministrami rolnictwa kilkunastu krajów.

WARSZAWA (PAP). W pracy sejmowych komisji w przyszłym tygodniu dominować będą zagadnienia budżetowe. Komisja planu gospodarczego budżetu i finansów, która za-powiada początek swoich 2-dniowych obrad na dzień 20 bm. przewiduje rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu i działalności Ministerstwa Finansów oraz wykonania budżetu Państwowego Komisji Cen za rok ubiegły.

POZNAN (PAP). W zakładach pracy Poznania odbyły się w sobotę masówki i wie-ce protestacyjne przeciwko brudnej wojnie w Wietnamie. Uczestnicy zebrali ostro potępili agresorów amerykańskich i wyrazili w uchwalonych rezolucjach solidarność z całym światowym ruchem na rzecz wycofania wojsk USA z Wietnamu i ustanowienia pokoju w tym kraju.

WARSZAWA (PAP). W najbliższych dniach uda się do Jugosławii na zaproszenie przewodniczącego Związku Kłuszeżników SFRJ delegacja Sejmiku PRL pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmiku Jana Karola Wendego.

LUBLIN (PAP). W sobotę w Krasniku otwarty został festiwal piosenki partyzanckiej. W inauguracji festiwalu wzięło udział wielu byłych uczestników ruchu oporu na lubelszczyźnie.

W poniedziałek pierwsze spotkanie przedstawicieli ZSRR i USA w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Sześć delegacji ZSRR, Władimir Siemionow, po przybyciu do Helsinek oświadczył przedstawicielom prasy, że zgodnie z porozumieniem osiągniętym między rządami ZSRR i USA w sprawie rozmów na temat powstrzymania wyścigu zbrojeń strategicznych 17 listopada rozpoczyna się w tym mieście spotkanie delegacji Związku Radzieckiego i delegacji Stanów Zjednoczonych w celu wstępne-go omówienia związanych z tym zagadnień.

Delegacja ZSRR — powiedział Siemionow — uważa, że wymiana poglądów z przedstawicielami USA powinna stworzyć podstawę do dalszych rozmów. Ze swej strony — oświadczył W. Siemionow — zamierzamy dokończyć wszelkie starań, aby zadanie to zostało pomyślnie wykonane.

HELSINKI (PAP). W sobotę we wczesnych godzinach popołudniowych przybył samolotem wojskowym na lotnisko koło Helsinek delegacja amerykańska na rozmowy z delegacją radziecką w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Po wyjściu z samolotu szef delegacji USA ambasador Gerard C. Smith złożył deklarację następującej treści:

Celem tych wstępnych rozmów jest swobodna dyskusja na temat przyszłych rokowań merytorycznych. Nie odrzucamy jednak możliwości przedyskutowania istotnych za-gadnień już na tym wstępnym zebraniu. Do rozmów przystępujemy bez stawiania warunków, zdając sobie sprawę, że to, co staramy się osiągnąć, może mieć nieocenioną wartość dla bezpieczeństwa na dalszą metę, dla dobra Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i całego świata. Jest to problem bardzo skomplikowany.



„Apollo-12” leci zgodnie z planem

NOWY JORK (PAP). W sobotę lot statku „Apollo-12” przebiegał zgodnie z planem. Według komunikatu NASA, wszystkie urządzenia na pokładzie funkcjonowały zadowalająco. Astronauci spalili mniej więcej do godziny 21.30 czasu warszawskiego. W późniejszych godzinach wieczornych z pokładu statku miała być nadana druga z kolei transmisja telewizyjna.

O godzinie 18.40 „Apollo-12” znajdował się w odległości 188 950 km od Ziemi, lecąc z szybkością 5375 km na godz.

14 bm. w drugim dniu protestu społeczeństwa amerykańskiego przeciwko agresji USA w Wietnamie, przed gmachem administracji sąjgónskiej w Waszyngtonie odbyła się potężna demonstracja przeciwników wojny. Oddziały Gwardii Narodowej skierowane przeciwko demonstrantom użyły palek i gazów łzawiących.

Na zdjęciu: Gwardia Narodowa rozpędza demonstrantów przy użyciu gazów łzawiących.



Odnaczenia dla b. marynarzy „Sępa”, „Rysia” i „Żbika”

SZTOKHOLM (PAP). — Rada Państwa PRL przyznała medale „Zwycięstwa i wolności 1945” trzydziestu dwóm byłym marynarzom polskich okrętów podwodnych „Sęp”, „Rysia” i „Żbika”, internowanych w Szwecji w pierwszych dniach drugiej wojny światowej. Marynarze ci założyli w latach wojny rodziny w Szwecji i pozostali w tym kraju, tworząc jeden z najaktywniejszych i ściśle związanych z Polską ośrodków polonijnych.

Na uroczystości oprócz rde koronowanych i leżnie przybyli Polonii obecni byli członkowie delegacji Zarządu Głównego ZBoWiD, przybyli z tej okazji do Szwecji, a m. in. członek Rady Naczelnej ZBoWiD, poseł Leon Lendzion.

Nowy rozdział polskiej nauki i techniki

W służbie społeczeństwa i gospodarki

Bieżący rok zapisze się w historii polskiej gospodarki jako rok startu do wielkich przemian, których celem są intensyfikacja i unowocześnienie produkcji. V Zjazd Partii nakreślił program takiego rozwoju, a IV Plenum KC PZPR ustaliło metody działalności podporządkowane temu celowi.

W toku realizacji, uchwał tego plenum, przy okazji wielkiej dyskusji zakładowej poświęconej przygotowaniu programów fabrycznych na lata 1971-75, stało się jasne, że trzeba dokonać dalszego kroku w rozwoju zaplecza naukowo-badawczego. Dyskusja ta była kolejnym potwierdzeniem tezy wielokrotnie podkreślanej przez partię o konieczności zbliżenia pracy zaplecza naukowo-badawczego do aktualnych potrzeb gospodarki. Zbliżenie do tych potrzeb wymagało jednak podjęcia szeregu kompleksowych decyzji usprawniających różne sfery działania na odcinku naukowo-badawczym. Dotychczas bowiem, mimo wielu osiągnięć polskiej nauki i techniki, świadczących o zdolnościach kadry i potencjalnych możliwościach wielu naukowych i technicznych placówek twórczych, mimo znacznych środków kierowanych na roz-

Tych zmarłych, które trapią mistrza Twardowskiego nie będą mieć nasi Czytelnicy i Sympatycy, gdyż zniesiono istniejące dotychczas ograniczenia w prenumeracie „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”. Obecnie listonosze i urzędy pocztowe, a w miastach również placówki „Ruchu”, przyjmują zamówienia na ka?



da ilość egzemplarzy naszej gazety. Można ją zaprenumerować na kwartał — cena 39 zł, na półrocze — 78 zł oraz na cały 1970 rok — 156 zł.
Termin prenumeraty kwartalnej, półrocznej i rocznej upływa z dniem 15 przyszłego miesiąca, ale już obecnie przyjmowane są zamówienia bez ograniczeń na każdą ilość egzemplarzy „Dziennika Bałtyckiego”. A więc już teraz można sobie zapewnić dostawę „Dziennika” na cały przyszły rok.

wój myśli naukowo-technicznej w naszym kraju, myśli ta miała zbyt mały wpływ na rozwój gospodarki, a przede wszystkim na tworzenie warunków umożliwiających intensyfikację produkcji, m. in. drogą wzrostu wydajności pracy. Inaczej mówiąc — wyniki nie były i nie są wspólne do świadczeń na rzecz rozwoju potencjału naukowo-badawczego w szerokim tego słowa znaczeniu.
Zmiana tego stanu — oto przewodnia myśl przysługująca obradom IV Plenum KC PZPR. W referacie Biura Politycznego, przedstawionym pod obrady plenum, wskazano na podstawowe przyczyny obniżające dotychczasową efektywność pracy zaplecza naukowo-technicznego. Podkreślono, że źródła należy doszukiwać się w nienależytej organizacji w tym zakresie, w nie wystarczającej współpracy i wzajemnym oddziaływaniu nauki i techniki z jednej strony, a praktyki — produkcji z drugiej. W zbyt dużym rozproszeniu kadry środków i tematów.
Wychodząc z tych przesłanek precyzuje się nowe zadania działalności badawczej i techniki. IV Plenum KC z całą
● Dokończenie na str. 2

Partia wytycza

Dokończenie ze str. 1

lania, oparte o nowoczesną myśl naukową i techniczną. Widząc niemałe nasze osiągnięcia w minionym 25-leciu — dostre- gać trzeba równocześnie — zwłaszcza na tle postę- pu w krajach wysoko roz- winiętych — braki i nie- docięgnięcia, wynikające często z tradycyjnego po- dościa do spraw gospodarki, nauki i techniki. Uwidac- zniają się one w szczegól- ności w obniżeniu produk- tywności środków trwa- łych i niekorzystnym kształtowaniu się wzrostu wydajności pracy w sto- sunku do jej technicznego uzbrojenia.

Mówca wskazał na szczegól- ne znaczenie rachunku eko- nomicznego i bodźców mate- rialnych jako czynników roz- woju gospodarki. I sekretarz KC podkreślił szczególną doniosłość podję- tej przez IV Plenum uchwały, która wytycza kierunki działania w dziedzinie nauki i techniki na najbliższe lata oraz określa rolę badań nau- kowych w służbie gospodarki narodowej.

Władysław Gomułka podzi- eł kawał wszystkim zaproszo- nym na plenarne posiedzenie KC, zwłaszcza przedstawicie- lom świata nauki, za ich ak- tywny udział w obradach o- raz za wkład w prace nad przygotowaniem uchwały.

Wojewódzka wystawa w PTWM

Ochrona przyrody — ochroną człowieka

W gmachu Państwowe- go Technikum Wodno-Me- lioracyjnego w Gdańsku — Oruni, ulica Smoleńska 5/7 otwarto wczoraj ciekawą wystawę wojewódzką prac pozalekcyjnych z dziedzi- ny biologii uczniów szkół rolniczych, w tym również wyników działalności szkol- nych kół Ligi Ochrony Przyrody.

Ekspozycja obejmuje m. in. pomoce naukowe, w tym ziel- niki i piękne zestawy owa- dów, następnie artystyczne

kompozycje kwiatowe, korze- nioplasty — głównie dzieła przyrody, wreszcie fotografikę wybrzeżowej fauny i flo- ry oraz filatelistykę przyro- dy. W osobnym pokoiku urzą- dzone również piękne kąciki ochrony przyrody, skupiające wśród naturalnej zieleni, która przypomina prawdziwy las, różne typy karmników przeznaczonych dla ptaków oraz dla grubszego dzie- kieł zwierzęcy, a także skrzynki legowe. Zbiór uzupeł- nia ważna wskazówka, że nie należy malować domków i karmników dla ptaków i zwie- rzat.

Wystawa, zorganizowana pod hasłem: „Ochrona zwie- rzat — ochrona człowieka” jest pięknym przykładem do- datkowej, ale i także pozytyw- nej działalności szkół rolni- czych naszego województwa. Wystawa trwać będzie, nieste- ty, bardzo krótko, bo tylko do najbliższej soboty — 19 li- stopada.

T. CH.

Zakaz zjazdu

NPD

BONN (PAP). Trybunał admi- nistracyjny Saary zakazał od- bycia w Saarbrücken czwar- tego zjazdu federalnego neo- hitlerowskiej NPD, który roz- począć się miał wczoraj. Tym samym orzeczenie trybunału potwierdziło zakaz odbycia zjazdu, ogłoszony poprzednie- go dnia przez nadburmistrza Saarbrücken na polecenie mi- nistra spraw wewnętrznych Saary.

Tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej dla „Libry”, „Cratera” i „Andromedy”

Trzy trawlerzy-przetwór- nie gdynińskiego „Dalmoru”: „Libra”, „Cratera” i „An- dromeda” zasłużyły sobie

10 lat Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni-Redłowie

Dwanaście oddziałów, kilkadziesiąt łóżek, w tym 75 dla noworodków, planowa- ne powstanie oddziału re- habilitacyjnego i intensy- wnej terapii, rozbudowa od- działu chirurgii traumatolo- gicznej, planowany drugi pawilon onkologiczny z oddziałem radioterapii — pod patronatem fundacji angielskiej kierowanej przez Sue Ryder — to te- razniejsze i przyszłe Szpitala Morskiego im. Pol- skiego Czerwonego Krzy- ża w Gdyni-Redłowie ob- chodzącego 10-lecie ist- nienia.

Na wczorajszą urocz- ność jubileuszową przy- byli licznie zaproszeni go-

ście, a wśród nich: I se- kretarz KM PZPR w Gd- ni R. Jagiełło, rektor AM w Gdańsku prof. dr M. Górski, kierownik Wydzia- lu Zdrowia i Opieki Spo- łecznej Prezydium WRN w Gdańsku, L. Klimaszew- ski, przewodniczący Za- rządu Wojewódzkiego PCK M. Gregorek.

Po odczytaniu telegra- mów gratulacyjnych głos zabrał jeden z głównych założycieli Szpitala Mor- skiego, a obecnie jego dy- rektor dr W. Czapliński. Przypomniał on zebrany- m, kiedy rodziła się kon- cepcja budowy szpitala, który miał powstać w po- mieszczeniach dawnych ko- szar Marynarki Wojennej. Ich adaptacja dla potrzeb usług zdrowia pochłonięła kwotę 49 mln zł, a cały obiekt, pod nazwą „Szpi- tal Morski im. PCK” od- dany został do użytku 10 lat temu.

Dziś szpital współpracuje z Instytutem Medycyny Mor- skiej, posiada własną biblio- tekę naukową, prowadzi kur- sy dokształcające dla lekarzy z terenu z zakresu chirurgii dziecięcej, pediatrii i interny, ściśle współpracuje z leczni- ctwem ogólnym.

Na uroczystości przewodni- czący Zarządu Wojewódzkie- go PCK M. Gregorek wręczył dyrektorowi W. Czaplińskie- mu — Odznakę Pamiątkową 50-lecia PCK, stanowiącą wy- raz uznania Polskiego Cze- rowonego Krzyża dla wszyst- kich pracowników zasłuży- lich w rozwoju redłowskiego szpitala.

Spotkanie zamknął Wielki Polonez 8-dur Fryderyka Chopina, który odegrała dy- plomantka PWSM w Sopocie E. GANCZARSKA.

B. K.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■

Niespodzianka w Gdańsku

Koszykarze GKS Wybrzeże przegrali po dogrywce z Lechem

Wielką sensacją zako- Ńczył się wczorajszy mecz I ligi koszykówki między GKS Wybrzeże, a Lechem Poznań. Po do- grywce gdańszczanie prze- grali 73:78 (33:32), (64:64).

Gdańszczanie, którzy wy- szli na boisko jako pełni fa- woryci zagrali początkowo ner- wowo, później jednak dzięki celnym strzałom Ceglarskie- go i Jurkiewicza (ten ostatni był bardzo skutecznie pil- nowany stale przez dwu prze- ciwników) uzyskali wyraźną przewagę, która po 15 minu- tach gry wynosiła już 12 pkt.

W tym momencie trener Wy- brzeża J. Rudelski zdecydował się dość lekkomyślnie na wypuszczenie zawodników drugiej piątki. Na efekt nie- trzeba było długo czekać — Lech szybko dopióro w koń- cówce meczu był o krok od wygrania go w nor- malnym czasie. Przy remisie 64:64 koszykarze także mieli na 20 sekund przed końcem pilkę, ale byli tak zdenerwo- wani, że zdobyli się na strzał za późno.

W dogrywce Lech był wy- raźnie lepszy od nerwowo grających gospodarzy, którzy stale ustępowali poznanianom

2 pkt. Dramat przeżyli gdań- szczanie jednak w ostatniej minucie, kiedy Glinka ze sta- nu 74:73 podwyższył na 76:73. I to zalamano Wybrzeże osta- tecznie. Gdańszczanie w cza- sie tego meczu stracili wiele piłek zupełnie niepotrzebnie, grając momentami chaotycz- nie.

Przed tym inauguracyjnym spotkaniem zespoły powitał w hali gdańskiego Startu wi- ceprezes GKS Wybrzeże płk E. Kielbasinski, który m. in. zaapelował do publiczności o wzięcie udziału we wspólna- wodniectwie na najbliższej spo- rowowanej publiczności w ten dyskusyjnie.

Punkty dla WYBRZEŻA zdobyli: Jurkiewicz 22, Ceg- larski 21, Dregier 12, Jeziar- ski 7, Nowak 4, Jargiello 4, Wysocki 2, Rechowicz 2, Gra- bowski, Bombka. Trener J. Rudelski.

LECH: Glinka 21, Cegielski 21, Burckio 17, Kosicki 5, M. Pawelczak 4, Kowalek 4, Wysocki 4, Z. Pawelczak 2, Trener W. Haglauer.

Za 5 osobistych boisko opu- ścił: Jargiello (Wybrzeże) w 31 min., Kosicki (Lech) w 30 min., M. Pawelczak (Lech) w 45 min.

Sędziowali: Milewski (War- szawa) i Maliszewski (Piały- stół).

Spójnia przegrała z AZS Toruń

Nie powiodło się wczoraj również koszykarzom gdań- skiej Spójni, którzy w me- czu I-ligowym przegrali po- zaciej walce dopiero w koń- cówce z AZS Toruń 78:81 (44:45). Sędziowali Klimaj i Kuczerany.

SPÓJNIA: S. Tomaszewski 18, Recko 17, Karczewski 17, Jankowski 8, Kapiński 8, Zien- kiewicz 4, Orzecki 4, Sta- chowski 2, Dagil. Trener mgr M. Darna.

AZS TORUŃ: Wacziński 25, Chmarzyński 23, Kola 15, Mich- niewicz 9, Kleczkowski 7.

Bożucki 2, Tolodziecki. Tre- ner mgr R. Olszewski.

Za 5 przewinień osobistych boisko opuścił: Zienkiewicz (Spójnia) w 26 min., Klecz- kowski (AZS) w 38 min., Re- cko (Spójnia) w 38 min., Kar- czewski (Spójnia) w 40 min.

Mecz był bardzo zacięty i prowadzenie coraz się zmie- niało. W ostatnich minutach, gdy Spójnia grała bez Recki, a następnie Karczewskiego (a więc najlepszych strzelców) AZS zdołał uzyskać wystar- czającą do zwycięstwa mini- malną przewagę.

Do zamknięcia numeru u- zyskaliśmy z innych spotkań ligowych tylko wynik meczu Legia-Balidon 97:84 (48:39).

(st)

P.Karski Puchar Polski

W spotkaniu piłkarskim 1/16 finału Pucharu Polski Lu- binianka po amibnej grze niespodziewanie wygrała z 1-ligową Gwardią Warszawa 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył w 82 min. spotkania młody Cybulski.

Sparring

piłkarzy ręcznych

W oliwskim OPO przebywa- o kilku dni na zgrupowaniu kadra narodowa piłki ręcznej mężczyzn, która przygotowuje się do spotkań eliminacyjnych do mistrzostw świata. Piłkarze pilnie trenują, a w poniedział- tek w sali WSWF o godz. 17 rozegrają sparringowy mecz z zespołem GKS Wybrzeże. (st)

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion przy ul. Ejsmonta, godz. 12 — spo- tkanie Pucharu Polski: MZKS Gdynia — Zagłębie Sosno- wiec.

GDANSK, stadion Lechia, godz. 11 — mecz ligi mied- zywojewódzkiej: Lechia — Zagłębie Konin.

BOKS

TCZEW, sala KDK, godz. 11 — spotkanie finałowe pu- charu PKOl, drużyn młodzie- rowych: Gdańsk — Kraków.

KOSZYKÓWKA

GDANSK, sala Spójni, godz. 18 — spotkanie I ligi ko- szykówki mężczyzn: Spójnia — Lech Poznań.

GDANSK, sala Startu przy ul. 3 Maja, godz. 17 — spo- tkanie I ligi koszykówki mę- żczyzn: GKS Wybrzeże — AZS Toruń.

WEJHEROWO, sala Gryf, godz. 14 — spotkanie ligi miedzywojewódzkiej: koszy- kówki mężczyzn: Gryf Wej- herowo — Orzeł Wałcz.

ZEGAROSTWO

GDYNIA, basen Jachłowy, godz. 11 — uroczystość zamk- niecia sezonu żeglarskiego KM LOF „Gryf”.

FLYWANIE

GDYNIA, basen WSM przy ul. Czerwonych Kosynierów, godz. 9.30 — egzamin na- pecjalną kartę pływacką.

W służbie społeczeństwa i gospodarki

Dokończenie ze str. 1

mocą podkreśliło konieczność kon- centracji sił i środków w dziedzinie nauki i techniki. Głównie na wybranych, określonych tematach, szczególnie ważnych dla obecnych kierunków rozwoju gospodar- czego.

Do takich dziedzin należy przede wszy- stkim technika wytwarzania, gdyż ona decyduje o tempie rozwoju i o społecz- nej wydajności pracy. Jest to jednakże szerokie pojęcie i dlatego wskazuje się na technikę wytwarzania w określonych branżach. Głównie tych, które są prefe- rowane w rozwoju. I tak wymieniamy się przemysł maszyn liczących, wiele dzia- łów przemysłu chemicznego, w tym włók- na i tworzywa sztuczne oraz szereg in- nych.

Typuje się również jako priorytetowe badania w zakresie: cybernetyki, fizyki, chemii, matematyki, materiałów do pro- dukcji, teorii konstrukcji oraz nauk rolni- czych, przy czym podkreśla się koniecz- ność ich silnego powiązania z procesami rozwojowymi zachodzącymi w gospodarce.

Mówiąc najogólniej, chodzi o te dzie- dziny, w których rozwój badań nauko- wych i techniki stanowiłby podstawę do kolejnej podbudowy rosnących się obecnie i w następnej pięcioletniej dzia- łach czy branż gospodarki, a nawet określo- nych wyrobów.

Hasło: „Nauka i technika w służbie gospodarki”, nabiera bardzo realnych tre- ści. Jemu jest podporządkowana cała ga- ma niezwykle różnorodnych przedsię- wzięć i kierunków działalności określo- nych w referacie Biura Politycznego.

Do ważniejszych nowych elementów należy proponowane opracowanie dłu- gofalowej koncepcji rozwoju społeczno-kul- turalno-gospodarczego kraju, by w opar- ciu na nim można było wytyczyć strate- giczne kierunki rozwoju nauki i tech- niki.

Prace nad programem perspektywicz- nym powinny być rozwijane w oparciu o znacznie bogatsze niż dotychczas metody i techniki planowania. Mówiąc najbar- dziej syntetycznie: przyjmując zasadę selekcji kierunków i problemów bada- wco-rozwojowych, prace naukowe i tech- niczne będą planowane w pełnych cyk- łach rozwojowych, tzn. nie będą zam- knięte w określonym rocznym czy pięcio-

letnim planie gospodarczym. Jednocześ- nie przyjmie się stopniowanie ważności poszczególnych zadań, a tym samym szczególną uwagę poświęcać się będzie tzw. problemom węzłowym. Ich wykaz — obejmujący ograniczoną i ściśle selek- cjonowaną ilość zagadnień — będzie za- twierdzany przez Radę Ministrów i włą- czany do pięcioletniego planu rozwoju społeczno-gospodarczego.

I kolejne związane z tym novum, to wprowadzenie pojęcia jednostek koordy- nujących (wiodących) cały węzłowy pro- blem badawco-techniczny. Jednostki te sporządzać będą odpowiednie plany koord- ynacyjne realizacji wytypowanych te- matów. Plany te staną się instrumentem kompleksowego programowania i przed- miotowego finansowania wybranych, naj- ważniejszych zagadnień. Muszą określać wykonawców, terminy — jednym słowem zadania warunkujące realizację całego problemu i to we wszystkich fazach: od badań naukowych, aż do wdrożenia no- wych rozwiązań w produkcji.

W referacie dużo uwagi poświęcono nowym systemom finansowania i bodź- ców ekonomicznych w zakresie badań naukowych, systemom, które w swoim założeniu stwarzałyby warunki do sil- niejszego wiązania nauki z potrzebami gospodarki. Ale jednocześnie skłaniały- by do oparcia prac naukowo-badawczych na rozrachunku ekonomicznym.

Oczywiście nasze zamierzenia nauko- wo-techniczne nie mogą być prowadzone w oderwaniu od świata, a przeciwnie — muszą bazować na koordynacji i współ- pracy w ramach RWPG, muszą w usa- dionych przypadkach opierać się na licencjach i rozwiązaniach zagranicznych.

I wreszcie na koniec należy podkre- ślić wielką wagę, jaką w referacie przy- suguje się kształceniu kadr naukowo-techni- cznych, stworzeniu lepszych systemów doskonalenia kwalifikacji i stałego pogłę- biania wiedzy oraz właściwego wykorzy- stania ludzi z wyższym specjalistycznym przygotowaniem. Ostatecznie przecież o wielkim problemie, jakim jest efektyw- ność naszej nauki i techniki, zbliżenie jej do potrzeb gospodarki i społeczeństwa — zadecydują kwalifikacje kadry pracu- jącej w tej dziedzinie oraz poczucie od- powiedzialności socjalistycznej Polski.

Po tygodniowej wachcie

Pierwsze starcie między Indrą Gandhi i prawicowymi polityka- mi Partii Kongresowej nastąpiło w okresie, kiedy wyłonila się sprawa sukcesji po zmarłym pre- zydencie Indii. Otóż „stary przy- wódcy” wysuwali na to stanowi- sko swego człowieka, którym był Sanjiva Reddy. Indira Gandhi nie poparła jednak tej kandydatury wypowiadając się za niezależnym politykiem o lewicowych poglą- dach — Girim.

Walka na dobre między Indrą Gandhi a partijną prawicą roz- gorzała jednak jakieś cztery miesiące temu, gdy Indira Gandhi rzuciła hasło radykalnych reform społeczno-gospodarczych i w następstwie tego przeprowadzi- ła nacjonalizację 14 najważniej- szych banków indyjskich i ode- brała tekę ministra finansów Mo- norji Desaiowi, przedstawicie- lowi konserwatystów w rządzie.

Szczytowym punktem konflik- tu między Indrą Gandhi i grupą

„starych przywódców” była decy- zja Nijalingappa i jego zwolenni- ków o wyłączeniu Gandhi z Par- ti Kongresowej. Decyzja oczywi- ście nieformalna bo podjęta na zebraniu kadłubowego komite- tu roboczego. Za nieprawą uznaj ją oficjalnie minister spraw wewn- trznych Indii Chwan wzywając jednocześnie deputowanych z ra- mienia Partii Kongresowej do u- dzielenia wotum zaufania Indrze Gandhi. W rezultacie tego ponad 330 posłów na 430 z ramienia Par- ti Kongresowej udzieliło Gandhi pełnej aprobaty i absolutnego vo- tum zaufania.

Mimo tego niewątpliwego suks- cesu i mimo poparcia szerokich rzesz społeczeństwa indyjskiego Indrę Gandhi czekają jeszcze ciężkie zadania w walce z praw- ica i to w najbliższym już tygod- niu, w poniedziałek bowiem roz- poczyna się zimowa sesja parla- mentu indyjskiego i prawica nie

nać wniosku o votum nieufności dla premiera. Zgłoszenie takiego wniosku spowodować może duże przegrupowanie sił w parlamen- cie indyjskim jeśli zważyć, że już dzisiaj prawicowa Swantra, dys- ponująca 44 mandatami, proponu- je prawicy Partii Kongresowej zawiazanie koalicji dla utworze- nia wspólnego rządu. W tej sy- tuacji Indira Gandhi może szukać oparcia u deputowanych z ramie- nia partii opozycyjnych. Wszyst- ko to skomplikowałoby jeszcze bardziej i tak już trudną sytu- ację polityczną w Indii. Tak jed- nak czy inaczej stwierdzić tra- ba, że w Indii następuje pola- ryzacja polityczna która zdecy- duje o obliczu rządów w najbliż- szych wyborach powszechnych.

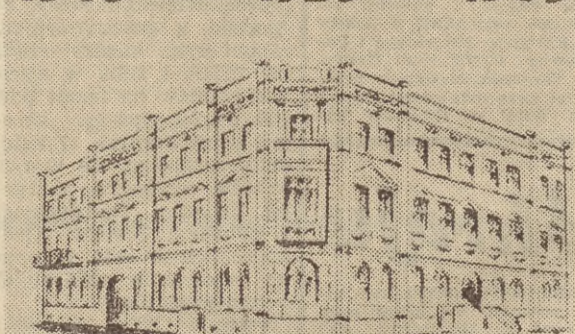
Jaka rolę odegra w tym Indira Gandhi przekonamy się nieba- wem, warto jednak zauważyć, że jej starania idą w kierunku u- mocnienia Partii Kongresowej i zagwarantowania jej bezapelacyj- nego zwycięstwa w przyszłych wy- borach. Indira Gandhi wolałaby uniknąć koalicji z innymi parla- m-

Jerzy MATUSZKIEWICZ

Apel do społeczeństwa

Ośrodek Badań Nauko- wych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie przystąpił do przekształcania w dom — pomnik bojowników o polską Warmię i Mazur — dawniej siedziby organiza- cji polskich w b. Prusach Wschodnich tzw. Dom Pol- skiego w Olsztynie.

1919 1939 1969



POMNIK WIERNOSCI OJCZYZNIE DOM POLSKI W OLSZTYNIE

Założenia programowe przewidują urzadzanie w gmachu stałej wystawy pi- śmiennictwa polskiego War- mi i Mazur od czasów Ko- nopnicka po dzień dzisiej- szy, opartej o szeroką pod- stawę zbiorów biblioteczo- archiwalnych.

W związku z tym Ośro- dek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego prosi wszystkich, którzy mogliby przyczynić się do wzboga- cenia zbiorów piśmiennic- twa polskiego Warmii i Mazur o dary, depozyty i oferty oddania rękopi- sów, korespondencji, doku- mentów, druków, przedmio-

tów związanych z wars- tatami pisarzy, naukow- ców i działaczy, którzy pió- rem lub pracą społeczną działali na rzecz wyzwo- lenia i zagospodarowania po II wojnie światowej Olsztynskiego.

W szczególności ośrodek kieruje swój apel do pi- sarzy, publicystów, edyto- rów i dziennikarzy.

Jednocześnie w związku z zbliżającą się 50 roczni- cą plebiscytów na Warmii, Mazurach i Powiślu Ośro- dek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego prosi o pomoc w zgromadzeniu zbiorów dotyczących walki o polskość wymienionych ziem, uwzględniających w sposób możliwie szeroki okres walk plebiscytowych.

Wszystkich uczestników tych walk: agitatorów ple- biscytowych, członków War- mińskiej Rady Ludowej, W. zurskiej Rady Ludowej „Sokoła”, Harcerstwa Pol- skiego, Mazurskiego Związ- ku Ludowego, Polskiej Stra- ży Bezpieczeństwa i innych Oddziałów Bojowych, a w późniejszym okresie człon- ków Związku Polaków w Prusach Wschodnich, Związ- ku Polaków w Niemczech i innych organizacji pol- skich Ośrodek Badań Nau- kowych im. W. Kętrzy- skiego w Olsztynie prosi o nawiązanie porozumienia z osobistego lub koresponden- cyjnego.

Adres Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzy- skiego w Olsztynie: ul. Prytyczantów 87 (Dom Pol- ski).

„Miniatura“ wystąpi w finale krajowego festiwalu lalkarskiego

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Prezydium WRN w Opolu oraz SPATIF są organizatorami Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Lalek, który trwa już od kilku miesięcy. Finałowy przegląd festiwalu odbędzie się w dniach 23–29 bm. w Opolu. Gdański Teatr Lalek „Miniatura” zaprezentuje tu widowisko Natalii Gołębskiej „O turze złotorogim”.

Ogółem w przeglądzie bierze udział 12 teatrów lalek, prezentujących utwory dramaturgów polskich. Ponadto 4 teatry wystąpią w programie imprez towarzyszących — przeważnie z zagranicznym repertuarem. (ak)

G. Marcel — laureatem nagrody „Erazma”

W Rotterdamie odbyło się wręczenie nagrody „Erazma”, Gabrielowi Marcelowi, 80-letni G. Marcel uchodzi za jednego z najbardziej oryginalnych przedstawicieli współczesnej filozofii zachodnioeuropejskiej. Jego dorobek literacki — stwierdza członek Akademii Francuskiej Pierre Henri Simon — przypomina twórczość Sartre’a, co szczególnie uwidacznia się w esejach i sztukach teatralnych.

IMPRESJE

Bursztyn i amfory

JEDEN ze znanych krytyków zauważył, że rzeźba współczesna częściej przypomina nieformalną, ziemniaczaną bulwę niż pomarańczę. Nie na leży tego brać dosłownie. Ziemiak czyli kartofel należący do rodziny psiankowatych jest tu tylko symbolem nowego widzenia sztuki, odrzucającego tradycyjny podział na piękne i brzydkie. Pomarańcza natomiast jest metaforą zawierającą treści wzniosłe, „estetyczne”. Ziemiakowatość, o której mowa, stała się również udziałem poezji. Precz z ozdobnością, z wszelkimi mistyfikacjami wprowadzającymi w błąd! — wołają dzisiejsi poeci. Wstrząs polityczny i estetyczny, które przeżyliśmy, wymagają odejścia od szabloności i zagłębienia się w szarą magię życia. Stąd akcentowanie zwykłości, inne rozumienie patosu itd.

W tym wszystkim jest coś, co sprawia, że wielu współczesnych czytelników nie pali gorącą miłością do plodów naszych „rymarzy”. Za pozwoleniem, rymarzem oni nie są, gdyż rzadko rymują, raczej stosują biały wiersz. Przeciwnie czytelnik poezji sięga najczęściej po klasyków, oferujących rzeczy rzetelne, chwytające za serce. Potrzeba niby „nowości kwiatem” tomikami starych poetów — Mickiewicza, Krasińskiego, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Staffa, Lechoń, Tuwima, Gałczyńskiego — i powiada: to byli poeci, ich poezja, środki artystyczne, którym operują są powszechnie zrozumiałe. Opowiadanie się po stronie tamtych sztukmistrzów ma służyć m.in. doznaniu celom. Chodzi o udowodnienie, że jeśli zgłasza się votum nieufności wobec teraźniejszej poezji, to nie oznacza, iż neguje się poezję w ogóle lub nie docenia się jej roli jako organizatora zbiorowej wyobraźni. Sady są dość apodyktyczne: młoda polska poezja nie organizuje tej wyobraźni, lecz ją dezorganizuje i deformuje. A my — tj. szeroka opinia czytelnicza wykształcona na wzorach romantycznych — jesteśmy za zdrowiem i za ładem.

W ten chytry sposób osiągnięte zostają dwa cele: obrona zagrożonych wartości, rozgrzeszenie się z własnym lenistwem myślowym. Toteż niepojęcie na wiecór autorski współczesnego poety jest czymś w rodzaju deklaratywnego aktu negacji lub wyniosłej obnojęności w stosunku do „zepsutej”, pełnej niezrozumiałości dzisiejszej poezji. Podkreślenie własnego desinteresu jest jeszcze bardziej utwierdza fakt niezrozumiałości obecnej poezji. Jak wyliczyć z tego błędne koło? Kto by się o takie drobiazgi martwił. Szkoła średnia, realizująca program nauczania jęz. polskiego, nie ma czasu ani być może nie dysponuje odpowiednią aparaturą poeciową, by analizować i uprzedzać piękno czy brzydotę zawartą w utworach współczesnej awangardy poetyckiej. Krytycy literaccy? Owszem, ich prace, stanowiska filozoficzne erudyty i zjawstwa, dostępne powszechnie w czasopiśmie tylko przez koneserów. Czytelnik o wrażliwości romantycznej i pseudoromantycznej utrzymuje się w błogim przekonaniu, że dawniej nie było żadnych przepaści szczeliny między życiem a sztuką.

Czy poezja autora „Bluznierstwa garn carza”, „Zaprzeczonych horyzontów” — Jana Górecy-Rosińskiego jest tak skonstruowana, że staje się dla naszego odbiorcy zbyt szokująca i trudna? Pytanie brzmi nieco dramatycznie, ale do

PRZED NAUCZYCIELSKIM ŚWIĘTEM

NOBILITACJA

Wyobraźmy sobie, że jakiś wybitny nauczyciel dokona w swoim zawodzie nie mniejszej rewolucji niż doktor Barnard w swoim. Czy jego zdjęcie znajdzie się na pierwszych stronach gazet? Czy jego nazwisko zapamiętają miliony ludzi? — Śmiem wątpić.

GŁOSNYMI bohaterami dnia powszedniego bywają zwykle konstruktorzy, budowniczowie zapór wodnych lub statków, górnicy, naukowcy, słowem ludzie, którym coś konkretnego „wyszło”. W takiej konkurencji nauczyciel nie dotrzymuje placu. Jego skromna postać zrosła się ze szkolnymi murami, choć owe mury, odkażając się, przeskakują ścianą, to już tylko przenośnią.

Ale wystarczy tylko wystrzelić spojrzenie, skojarzyć fakty. Wówczas na tle potężnych konturów Konina, Puław, Soliny czy Płocka wyobrazimy sobie nauczycielską sylwetkę. Stanie w pełnym świetle wśród konstruktorów, spawaczy, chemików, naczelników dyrektorów i szefów produkcji. To nie kurtuazyjny, odświętny gest, lecz ilustracja oczywistego zjawiska.

W każdym przecież wzniesionym domu, w każdym kombinacie przemysłowym, stoczni, w naukowych odkryciach i sukcesach artystycznych jest cząstka nauczycielskiej pracy. To, co dzieje się wokół nas w życiu gospodarczym, w przeobrażeniach sposobu życia i myślenia, opiera się zawsze i niezmiennie o fundament ABC i 2 x 2 = 4.

NAUCZYCIELSTWO polskie, jak sięgnąć pamięcią, zawsze było najbliższe sprawom narodu, postępu społecznego, slynęło z ofiarności i zapale. Wystarczy wspomnieć bohaterstwo lat okupacji, potem niesłychany zryw przy organizowaniu nauki niemalże tuż za frontem, podejmowanie obowiązków często przerażających możliwości, kiedy trzeba było latać obsadzić szkół siłami o niepełnych kwalifikacjach. En-

tuzjizm działa cuda, efekty rewolucji oświatowej wiążemy dziś w całość osiągnięć pierwszego 25-lecia.

Lecz nie czas oglądać się wstecz, skoro przed nami nie notowane dotąd perspektywy rewolucji naukowej — technicznej, zarysowanej w kolejnych uchwałach partii. Obowiązki nauczycielstwa w tym kolejnym, wyższym etapie rozwoju jeszcze wzrosną. Czy jest ono do tego przygotowane merytorycznie?

W pierwszych latach po wyzwoleniu kuźnią młodych kadr nauczycieli były licea pedagogiczne dające tylko średnie wykształcenie. Kiedy stać nas już było na przedłużenie kształcenia, licea zastąpiły pomaturalne studia nauczycielskie, a ich zaoczną agendę umożliwiły podnoszenie kwalifikacji tysiącom nauczycieli pracujących. Rezultat był niezły na wczoraj. Już nie na dziś, wobec podwyższenia wymagań związanych z wprowadzeniem klasy VIII. A wobec wspomnianych już perspektyw?

Te właśnie perspektywy każą zwrócić bacniejszą uwagę i na kadry w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym, zwłaszcza zawodowym, które przygotowuje bezpośrednich realizatorów naszych ambitnych zamierzeń gospodarczych.

W tym miejscu raz jeszcze spojrzmy wstecz, cofając się ledwie o rok — do V Zjazdu PZPR. Właśnie tam podjęto przełomową decyzję w spra-

20-lecie bibliotek wiejskich

20-lecie swojego powstania obchodzi biblioteki wiejskie woj. koszalińskiego, których organizatorami byli m. in. Halina Sikorska do dziś prowadząca placówkę w Tychowie, Maria Dobke z Tuchomina czy Helena Jagla ze Świerżyna. Obecnie województwo posiada 144 biblioteki gromadzkie, 13 filii we wsiach, ponad 1000 punktów bibliotecznych. W Koszalińskim działa też siłki przyjaciół bibliotek.

Co nowego w tygodniku?

• Cywilizacja a człowiek
• Pamflet na telewizję

CZY cywilizacja obraca się przeciw człowiekowi? Zastanawia się nad tym pytanie w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” prof. Walery Goetel, zaalarmowany ujemnymi następstwami, jakie przyniósł w wielu dziedzinach życia dynamiczny wzrost przemysłowania. A przecież jeszcze niedawno zdawało się, że potrzeba uprzemysłowienia świata jest tak głęboko uzasadniona pływającymi korzyściami, że jego postulatom należy wszystko podporządkowywać.

To samo dzieje się z urbanizacją.

„Powstanie miast-gigantów, wzrost miast milionowych i średnich o setki tysięcy mieszkańców, powiązanie ich ze środowiskami fabrycznymi w olbrzymie skupiska przemysłowo-miejskie, spowodowało wraz z samym procesem uprzemysłowania szereg zjawisk, które w coraz to liczniejszych krajach stają się zmartwieniem codziennego życia”.

Brak wody, zanieczyszczenie rzek, stawów i jezior, zatrute wyziewami dymów i spalin powietrza... — oto najważniejsze cechy niszczące środowisko życia ludzkiego. Dewastacja roślinności, zwa-

wie wyższego wykształcenia całego nauczycielskiego stanu. Już z nowym rokiem akademickim „Gaudamus” zwiastowało tę nową erę w jedenastu Wyższych Szkołach Nauczycielskich.

Tak więc niezadługo po raz pierwszy w historii edukacji narodowej polski nauczyciel, niezależnie od tego, czy będzie pracował w „podstawówce” czy szkole średniej, będzie się legitymował dyplomem wyższej uczelni. Sam wyposażony bardziej wszechstronnie w wiedzę pedagogiczną, specjalistyczną i obywatelską, tym pełniej będzie mógł przekazywać ją młodzieży. Nie trzeba dodawać, jak wzrosło w społeczeństwie prestiż nauczycielskiego zawodu. Splendor tej nobilitacji będzie wspólną własnością wszystkich Polaków, wartości procentującej także w chwili spotkania z rokiem dwutysięcznym.

L. S.

Inicjatywy koszańskich pisarzy

Koszalińskie środowisko literackie jest jednym z najmłodszych w kraju. Powstało dopiero lat temu kiedy to zorganizowana została, po rozwiązaniu Klubu Literackiego, grupa „Meduza”. W jej skład wchodziło kilku członków, obojętnego Oddziału ZLP w Koszalinie, m. in. poetka Marta Aluchna-Emilianowa, prozaiści Zbigniew Kiwka i inni. Obecnie jest to 10-osobowa grupa mająca już sporą dorobek w dziedzinie (około 50 pozycji) powieściowych i tomików poezji. Zorganizowała ona wiele udanych imprez popularyzujących literaturę, m. in. coroczny konkurs literacki „Bieśiada literacka” w Świdwinie, współredaguje miesięcznik „Po brzoze” itp. Członkowie koszańskiego Oddziału ZLP są coraz bardziej aktywni, obojętnie w „Koleżę” grupy literackiej „Reda”.

Oddział ZLP, wspólnie z Wydziałem Kultury WRN, zorganizował pierwszą dekadę koszańskich pisarzy. Uroczysta inauguracja dekady odbyła się w Sławnie, podczas której zorganizowano kiermasz i wystawę wydawnictw koszańskich pisarzy.

Pisarze uczestniczyli w spotkaniach autorskich w zakładach pracy i PGR.

Rozmowy w niedzielę

Wchodzący do literatury

— W Kielcach 17 bm. rozpoczyna się Zjazd Młodych Pisarzy. Zanim przejdziemy do dalszej rozmowy, może zechce pan określić samo pojęcie: młody pisarz — zwracam się do członka Prezydium ZG ZLP Józefa LENARTY.

— Tu chodzi o starty do literatury. Poeci zwykle debiutują młodo, dramaturdy później, a ktoś słusznie powiedział, że pora

trudno ich specjalnie wyróżnić.

— Wiele wyróżnia ich tylko kryterium stażu?

— Chciałbym się zastrzec: istnieje pewien rytm pokoleniowy. W gronie młodych znajduje się sporo ludzi, którzy nazywają siebie pokoleniem bez biografii, czyli nie dotkniętym wojną i innymi wielkimi wydarzeniami, jakie przeżywał nasz naród. Jest według mnie w tym określeniu wielkie nieporozumienie.

— Sugeruje ono, że biografie pisarzy mogą tworzyć tylko wojna, rewolucja i inne sytuacje nadzwyczajne, nie okres normalnego życia kraju i narodu?

— Właśnie. A co gorsza, to pierwsze nieporozumienie prowadzi do dalszych, między innymi w sposobie myślenia młodych ludzi „bez biografii”, prowadzi nieraz do próby ustanowienia swej biografii na zasadzie... lektur. Do uzasadnienia: wy (starsi) macie bagaż doświadczeń, my (młodzi) jesteśmy lepiej wyposażeni w wiedzę. Wydaje mi się, że już samo przeciwstawienie owej wiedzy przekazywanej w sposób zdobywanej własnym doświadczeniem jest niesensowne. Tego rodzaju mitologię i ich skutki w ukształtowaniu intelektualnym, ideowym pisarzy wchodzących do literatury trzeba poddać własnej refleksji krytycznej w tym środowisku.

— Forum zjazdu będzie zapewne ku temu okazją. — Zjazd powinien stworzyć płaszczyznę konfrontacji myślenia o literaturze, o twórczości uczestniczących w nim młodych pisarzy, z określonego punktu widzenia zadań literatury. Chcielibyśmy młodym twórcom dać okazję bezpośredniej rozmowy z kierownictwem politycznym życia kulturalnego, z tego założenia wynika także kierunek przygotowywanych referatów.

— Może parę słów na ten temat?

— Mój referat poruszy jeden z zasadniczych problemów — literatura w społeczeństwie. Dwugłos kolegów Sprusińskiego i Nowickiego oceni krytycznie bohaterów zaludniających poezję i prozę młodych pod kątem wyrazu artystycznego i ideowego

• Dokończenie na str. 6



na debiut prozatorski nadchodzi, kiedy człowiek jest już poza smugą cienia, kiedy stać go na własne, syntetyzujące konstrukcje. Pojęcia tego nie wiąże więc z pokoleniem, lecz ze wspólną sytuacją ludzi, którzy do literatury wstępują.

— Czy mamy ich w Polsce wielu? Jak się ujawniają?

— Pisarzy początkujących jest około trzystu. Są wśród nich członkowie kół młodych przy oddziałach ZLP, a także młodzi członkowie związku, są ujawnione indywidualności Korespondentów Klubu Młodych, klubów literackich ZMS i ZSP.

— Czyli nie ma obawy o zapożnaczone talenty.

— Na szczęście nie użyła pani rozpowszechnionego, niestety, zwrotu „młoda literatura”. Twierdząc, że nie ma młodej literatury, gdyż jest albo literaturą, albo złą. Owszem, to pojęcie mogłoby stać się hasłem dla jakiejś grupy, która by co nowego, dynamicznego wnośliła do tego co jest, ale takiej grupy u nas nie ma. Natomiast jest spora ilość piszących, którzy mają za sobą jedną czy parę wydanych książek, tych właśnie wstępujących, lecz

ważania — napisał Sokorski nie dlatego, aby pochwalić się umiłowaniem słowa drukowanego. Zastanawia się czy można naukę, propagandę, informację uprawiać na tyle dobrze, żeby robiła przyjemność widzowi.

— Istotną przyjemność. Żeby człowiek siedząc u siebie w pokoju powiedział w chwili intymnej: oni pracują dobrze i co najważniejsze, mają rację. Właśnie w tej, a nie innej sprawie mają rację. Nie chcą przez to powiedzieć, że takich programów nie ma. Duże akcje polityczne w naszym kraju należały do programów najbardziej atrakcyjnych w całej telewizji. Kosmos — również. Sport — także. Zwalazcza międzynarodowe mecze piłki nożnej. Cyklu historycznego „Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej” słuchał cały kraj”.

Wymienimy jeszcze kilka dobrych, jego zdaniem, programów, stwierdzając że można robić dobre polityczne i naukowe programy, tak jak można i należy robić dobre dzienniki i dobry Monitor. Dlaczego więc nie mamy tych programów zbyt wiele? Po pierwsze trzeba mieć je z czego robić.

I tu następuje dłuższy teoretyczny wywód na temat właśnie... tematu, a także talentu wykonawców programów. Wszystko to razem nie zmienia jednak faktu, że telewizję codziennie ogląda 15 milionów Polaków! Głównie — jak stwierdza z zadumą autor pamfletu — dzienniki telewizyjne i programy rozrywkowe. Jest się nad czym pogłowieć, piastując najbardziej odpowiedzialne stanowisko w polskiej TV.

W. M.

20-lecie elbląskiej sceny Państwowego Teatru im. St. Jaracza

Zasłużona dla kultury jubilatka

KAŻDY jubileusz teatralny ma w sobie coś z ceremoniału, uświęconego tradycją, a jednocześnie stanowi okazję do przeglądu dorobku artystycznego. W tym kontekście można oczywiście powiedzieć wiele pozytywnego o elbląskiej scenie Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza. W długim okresie dwudziestolecia, które wyraża się ilością 4200 przedstawień i prawie milionem widzów oglądających wielką ilość ciekawych i dobrze podanych sztuk, a także spektakli o wybitnej randze artystycznej, żeby wspomnieć tylko „Profesję Pani Warren” w reżyserii Wilama Horzycy, „Operę za trzy grosze” w reżyserii Andrzeja Konica, „Wiśniowy sad” i „Tragedię Optymistyczną” w re-

Ten właśnie moment został w pełni wykorzystany przez elbląskie nauczycielstwo, które potraktowało repertuar elbląskiej sceny jako czynnik składowy programu nauczania. Dowodem tego jest fakt, że 60 proc. widzów w okresie dwudziestolecia stanowiła młodzież szkół średnich. Szczególnie aktywną współpracę z teatrem utrzymywała mgr Irena Pawłowicz, polonistka z Technikum Mechanicznego oraz kierownictwo Liceum im. Juliusza Słowackiego. W ślad za tymi szkołami poszły i pozostałe.

MŁODZIEŻ umiała też odwzajemnić się teatrowi; można tu wspomnieć o spontanicznym czynnie społecznym uczniu Technikum Gastronomicznego, które wie-

zach łączących teatr z Podoficerską Szkołą im. Rodziny Nalazków i propagatorem utraconego młodego wojskowego mgr Stanisławem Kuczyńskim. W procesie integracji kulturalnej dużą rolę odegrała współpraca z radami zakładowymi elbląskich zakładów pracy, a zwłaszcza z „Zamechem”, Elektrotrociopłonią, Browarem, Zakładami Mięsnymi oraz spółdzielniami pracy.

Wielką rolę odegrała też praca aktorów, którzy współpracowali z teatrem, a także z organizowaniem w zakładach pracy i w szkołach przedstawień eksperymentalnego teatru młodych form. W efekcie stała się zjawiskiem, że w elbląskiej kulturze, a także w wyniku kulturalnej penetracji terenu, Elbląg urosł do rangi głównego ośrodka kultury teatralnej Północy i Warmii.

scenie, jak dwie elblążanki: Janina Zakrzyńska i Marta Sobolewska. Pamiętamy je z wielu ról, żeby wspomnieć matkę ze sztuki „Nie jesteśmy aniołami”, wzruszającą zagraną przez Janinę Zakrzyńską w dniu jej jubileuszu 40-lecia pracy w teatrze, czy też Celię z „Opery za trzy grosze” w świetnej interpretacji Marty Sobolewskiej.

Pracownikiem od początku, a kierownikiem elbląskiej sceny od 1954 roku jest Stanisław MACIEJAK, który zwrócił się ostatnio, że chciałby doczekać się wejścia na salę dwumilionowego widza. Życzyć należy, aby stało się to jak najprędzej. Z nim od początku współpracuje Zuzanna ŁUKASZEWSKA, która jako kierowniczka administracyjno-gospodarcza dba o stworzenie najlepszych warunków pracy zespołowi artystycznemu.

JAK trudno jest oddzielić funkcje techniczne od artystycznych, można zaobserwować na przykładzie elektryka Tadeusza Gereja, o którym (piszącemu ten artykuł) przed laty powiedział nieodżałowany Wilam Horzyca, że ma on duszę artysty-wizjonera. I rzeczywiście na miasto to w pełni zasłużył! Wymieńmy też Stefanię Aszenberg — fryzjerkę artystyczną, Józefa Chudzińskiego i Arkadiusza Bogdanowicza — maszynistów, którzy również związani są z elbląskim teatrem od jego zarania.

Skwitujmy jubileusz XX-lecia Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza w Elblągu stwierdzeniem, że zasłużył on na najwyższe uznanie społeczne mieszkańców Elbląga, Powiśla i Warmii, jako współtwórca bogatych wartości kulturalnych tych ziem.

Jerzy ROŚCISZEWSKI



„Rodzinne” zdjęcie całego zespołu Teatru im. Jaracza w Elblągu po premierze „Narodziny poety” J. T. Dybowskiego. W pierwszym rzędzie — m. in. obok autora — siedzi ówczesny dyrektor Zofia Modrzewska.

żyserii Marii Kaniewskiej, „Dziady” w reżyserii Jerzego Zegalskiego, czy też wreszcie „Hamleta” w reżyserii Bohdana Poreby.

W odczuciu jednak mieszkańców Elbląga, obecny jubileusz teatru nabiera specjalnego znaczenia, wybiegającego daleko poza konwencjonalne formy takiej uroczystości. W ogólnym przekonaniu społecznym Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza odegrał w minionym dwudziestoleciu wybitną rolę w przyspieszaniu i pogłębianiu procesów integracji kulturalnej i społecznej ludności rodzimej i przybyłej na ziemie Powiśla i Warmii, a także wniośił istotny wkład w upowszechnianie ideałów wartości kultury socjalistycznej.

Tym właśnie sprawom jak też i ludziom związanym z teatrem należy poświęcić nieco więcej uwagi.

ELBLĄG — to żywy pomost między ziemią gdańską a Warmią i Mazurami. Wzajemne poznanie przeszłości historycznej tych regionów, ich kultury i obyczajowości, stało się ideałem przewodnią w działalności Teatru im. Jaracza i przyczyniło się do ich zintegrowania. Takie przedkładowe pozycje repertuarowe, jak „Pożegnanie z młodością” Andrzeja Markiewicza, czy też „Droga do Polski” — adaptacje sceniczne pamiętników mazurskiej nau czycielki Hejdy Macoch, znalazły szeroki oddźwięk w elbląskim społeczeństwie i pobudziły do ugruntowania właściwych ocen i postaw społecznych.

Szczególne zasługi na tym polu położył dyrektor Aleksander Sewruk, który teatrom Olsztyna i Elbląga wytyczył wyraźną linię teatru ideowo zaangażowanego. Z drugiej strony włączenie do repertuaru wielu wybitnych dzieł polskiej, rosyjskiej i radzieckiej dramaturgii przyczyniło się w niezmierzonym stopniu do pobudzenia procesów wychowawczych.

le dni przepracowały przy porządkowaniu pomieszczeń teatru w Elbląskim Domu Kultury.

Skoro mowa o młodzieży, nie sposób nie wspomnieć o serdecznych wię-

Z okazji jubileuszu trzeba poświęcić kilka ciepłych i serdecznych słów najstarszym pracownikom elbląskiej sceny. Znamy ich zjawisko wędrowek aktorów, ale są też i wierni tej jedynej

Z Gdyni do Stutthofu 10)

Wyjeżdżamy do podobozu

leniem: — Na schön, da ist die Sache schon erledigt. (Pięknie, więc ta sprawa jest już załatwiona).

CODZIENNE od 2 do 9 listopada spotykaliśmy się i rozmawialiśmy wielokrotnie o tych wypadkach. W tym czasie funkcję kapa w grupie księży i zakonników gdyńskich pełnił najmłodszy spośród nich ks. Jan Bieńkowski. Najlepszym humorem odznaczali się koledy Jan Zakrzewski, Anastazy Fierek i Piotr Dunajski. Ks. kanonik starał się wszystkich przepełnić duchem wiary w zwycięstwo, ale zarazem nie ukrywał, że trzeba się przygotować na śmierć.

Na początku listopada zwolniono z naszej grupy Wryczę z Witomina, a później jego czeladnika, który pozostał u gospodarza Niemca, gdy nas odesłano do Stutthofu. W grupie zwolnionych znalazł się też bratanek mecenasa Kopickiego, pochodzący z Wielkiego Kacka. Kopiccy byli spokrewnieni z Hubrychami, więc dałem Kopickiemu kartkę do nich, a Wryczę do p. Jana Radtkego. Kartek tych jednak nie dostarczyli; widocznie bali się przenieść je przez bramę. Niebawem zabrano nam pisać listy i otrzymywać przez jakiś okres paczki.

Przez dwa dni pełniłem w Stutthofie funkcję porządkową w latrynie.

Przekonałem się wówczas, jaką udrękę stanowiła dla ludzi niemożność spokojnego załatwienia potrzeb fizjologicznych.

OSTATNIEGO dnia pobytu w Stutthofie, tj. 9 listopada 1939 r., pracowaliśmy przy niwelowaniu terenu. Około godz. 10 kazano naszej grupie, w której funkcję kapa pełnił po zwolnieniu Wryczy Kaszuba Konkol z półwyspu helskiego, wyruszyć natychmiast w drogę. Musieliśmy tylko zabrać żyłki i kubki. Naszą piątkę, do której dołączono 15 innych więźniów, dwaj esesmani poprowadzili do Nogatu, gdzie załadowano wszystkich na barkę. Mieliśmy popłynąć Nogatem i kanałami za Elbląg w celu założenia nowego podobozu. Nie zdążyłem się nawet pożegnać z grupą księży gdyńskich. Uściskaliśmy tylko do łokci i ojców dyrektorowi Konewickiemu, którzy życzyli mi szczęśliwej drogi i zobaczenia się w Gdyni.

Niestety, gdy w kwietniu 1940 roku powrócie do Stutthofu po grupie gdyńskiej już nie będzie śladu. Dowiedziałem się o tym zresztą wcześniej, bo już w grudniu, od nowo przybyłych do naszego podobozu. Poinformowali mnie oni, że 11 listopada 1939 r. pod pozorem wyjazdu do Gdańska w celu „odwzajemnienia” wywieziono całą grupę do Piaśnicy i tam



W porcie gdyńskim.

Fot. Wł. Nieżywiński

Zginął w walce o wyzwolenie Wybrzeża

Petko Tanczew — bułgarski student

PODCZAS II wojny światowej w polskich formacjach wojskowych oraz w szeregach ruchu oporu walczyło wielu obywateli, oddając niejednokrotnie swe życie w bojach z hitlerowskim okupantem. Mało kto wie np., że żołnierzem 1 Brygady Panczernej im. Bohaterów Westerplatte był młody socjalistyczny student PETKO TANCZEW, b. członek nielegalnej organizacji antyfaszystowskiej w Bułgarii. W marcu 1945 r. zginął on bohaterską śmiercią pod Orlowem i został pochowany wraz ze swymi polskimi towarzyszami broni.

Okupacyjne dzieje Petko Tanczewa są barwne i ciekawe. W 1943 r. uciekał on z Sofii, gdzie groziło mu aresztowanie przez Gestapo z powodu jego konspiracyjnej działalności. Po przedostaniu się do Jugosławii usiłując nawiązać kontakt

z partyzantką Józefą Broz-Tito, ale wpada w ręce faszystów chorwackich, którzy wydają go w ręce Gestapo. Po dłuższym śledztwie Petko Tanczew zostaje odesłany do Niemiec i osadzony w obozie koncentracyjnym. Nawiązuje tam kontakty z Polakami, a następnie z jednym z nich — Siefanem Zarebą — ucieka z obozu i dociera pomyślnie w okolice Radzimina pod Warszawą, gdzie doczekał się wyzwolenia.

PETKO Tanczew, jako mógł powrócić do swej ojczyzny, ale nie uczynił tego, gdyż chciał walczyć ze wspólnym naszym wrogiem. Zgłosił się więc ochotniczo do dowództwa 1 Brygady Panczernej im. Bohaterów Westerplatte i poprosił o przyjęcie do Wojska Polskiego. Życzenie jego spełniono — młody Bułgar skierowany został do 2 ba-

talionu czołgów, dowodzonego przez kpt. Awhaczowa.

O dalszych losach Tanczewa można się dowiedzieć z relacji jego przełożonego, b. zastępcy dowódcy kompanii czołgów do spraw polityczno-wychowawczych ppor. rez. Kazimierza Zawadzkiego. Relację tę przysłał plk mgr Eugeniusz Stachurski w swojej pracy pt. „Z dziejów polsko-bułgarskiej tradycji przyjaźni i braterstwa broni” („Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2, 1989). Okazuje się więc, że Petko Tanczew został niebawem ładownikiem czołgów i w marcu dotarł pod Gdynię. Tutaj polscy czołgownicy natknęli się na niemieckie czołgi, które walczyły o przetrwanie. Szczególnie silny ogień artyleryjski przywitał ich w pobliżu Orlowa, gdzie hitlerowcy posiadali na okolicznych wzgórzach sieć bunkrów betonowych.

„W ciężkiej dla nas sytuacji — wspomina ppor. rez. K. Zawadzki — 27. III 1945 r. Petko Tanczew poprosił dowódcę kompanii i mnie o pozwolenie zniszczenia wiązek granatów bunkrów, z których faszyci ostrzeliwali autostradę i nasze czołgi. Do wykonania tej trudnej akcji bojowej zgłosiło się ochotniczo jeszcze dwóch saperów polskich — współdziałających z naszymi czołgami — dowódca plutonu saperów, sierż. Władysław Jackowski i st. saper Kazimierz Maciejewski. Po uzyskaniu zgody dowódcy 3 batalionu kpt. Awhaczowa na wykonanie tej akcji bojowej, trójka żołnierzy z wiązkami granatów podczołgała się pod niemieckie bunkry. Wkrótce bunkry zostały kolejno zniszczone wiązkami granatów, wrzucanymi przez otwory strzelnicze; zamikły działa nieprzyjaciela.”

NIESTETY, wtedy właśnie, po pomyślnym wykonaniu zadania, gdy dzielni żołnierze wycofali się przydrożnym rowem do swoich, dosięgły ich kule hitlerowskiego karabinu maszynowego. Zginęli wszyscy na miejscu w chwili po zniszczeniu faszystowskich bunkrów.

Bohaterską śmierć Petko Tanczewa i jego polskich współtowarzyszy broni warto by upamiętnić w związku ze zbliżającą się 25-letnicą wyzwolenia Wybrzeża. Warto by upamiętnić dlatego, że jest ona jednym z wielu dowodów przyjaźni między narodami polskim i bułgarskim.

Bol.

Niemen znów we Włoszech

Czesław Niemen przebywa ponownie we Włoszech, gdzie koncertuje i nagrywa płyty. Polski piosenkarz pozostanie tam wraz ze swym zespołem „Enigmatic” do marca przyszłego roku, a następnie uda się do Francji i Argentyny.

Więźni nr 2689

Najnowszy film radziecki w Polsce

Rocznie wchodzi na nasze ekrany 20 do 30 radzieckich filmów fabularnych (nie licząc wznowień). Liczba ta duża, a zważywszy, że większość z nich osiąga ponad 2 miliony widzów — łatwo się zorientować jak popularna jest w Polsce ta kinematografia.

W OKRESIE ćwierćwiecza PRL obejrzelismy ponad 700 filmów radzieckich. Oczywiście nie wszystkie z nich witały entuzjastycznie. Radziecka kinematografia — podobnie jak większość kinematografii świata — przechodziła różne fazy rozwoju, ale w efekcie dała wiele dzieł niezapomnianych, które na trwałe weszły do historii kinematografii światowej. Do tych, które cieszyły się największym zainteresowaniem polskiego widza, należały wciąż jeszcze filmy wojenne. Ten „nieustający obrachunek z wojną” ma wielu zwolenników, zwłaszcza wśród pokolenia, które samo ją przeżyło i które nieoporną pamięcią powraca do tego okresu, aby z pewnego dystansu przyjrzeć się raz jeszcze przetrzytnym dniom grozy. Z owego dyktanda czasowego, tak ko-

niecznego, by pewnie wydarzenia przedstawić prawdziwie i bardziej wszechstronnie — zrodził się film, w którym nuda patetyczno-heroiczna zastąpiona została wnikliwą analizą losów ludzkich i pewną gorzką refleksją. Przedmiotem uwagi stają się ludzie zwykli, osadzeni mocno w realiach okrutnych czasów, wydarzenia blache, ale będące codziennym doświadczeniem milionów obywateli. Zaczęto zastanawiać się nie tyle nad samą istotą wojny, co nad jej ingerencją w najdrobniejsze momenty życia.

Anal 8-letni Kola Nikołajew, bohater filmu „TAKI DUZY CHLOPEC” Marii Flodorowej, ani 13-letni Iwan z filmu Igora Dobrolubowa „Za frontem” — nie biorą bezpośredniego udziału w walce, nie są „bohaterami” w potocznym znaczeniu, ale los ich jest głęboko uwarunkowany wydarzeniami, doświadczenia trudnego dzieciństwa — ewakuacja, głód, zimno, wyekwiwanie wieści z frontu, poszukiwanie pożywienia, wszystko to przetrzała dziecięca świadomość, staje się jednak naturalne w warunkach wojny. Obaj chłopcy uświata sprostają takim obowiązkom, za wielkim i za okrutnym, ale narzuconym przez straszliwe prawa trudnych czasów.

BOHATEROWIE lirycznej ballady „Zenia, Żeneczka i Katiuś” reż. W. Motyla — są dorośli, biorą udział w wojnie, ale jakże są nieporadni. Wyrwani ze zwykłego świata, pełni jeszcze wczorajszych marzeń, nie wiedzą — jak w przypadku Zeni Kolyszki — widzą wojnę przez pryzmat lektury. Film to zresztą niesłychanie poetycki zarówno w nastroju jak i fabule. Ludzie są zwyczajni z

przyzwyczajeni, ale jednocześnie szlachetni, koleżeńscy i solidni. Akcja rozpoczyna się w 1944 roku, kiedy bohater Zenia Kolyszkin (świetny Oleg Dal), rozpoczyna karierę żołnierza, a kończy się wraz z zakończeniem wojny. Przez cały czas towarzyszymy w jego skomplikowanej edukacji wojennej, obserwujemy nieustanne opresje, w jakie wpada nieoczekiwanie, z nim żegnamy Żenieczkę, uroczą łączniczkę, ginącą w przeddzień zakończenia wojny.

Jednym z podstawowych zadań filmu jest dostarczenie widzowi pewnego materiału do przemyśleń, jest wywieranie wpływu wychowawczego, owo dyskretnie moralizatorstwo w stosunku do problemów i spraw ważkich i wiecznie aktualnych.

Około 50 procent nowo powstających filmów radzieckich porusza tematykę społeczną, a w większości z nich górują akcenty krytyczne, obnażające się wokół spraw natury obywatelskiej — moralnej, przy czym chodzi tu o momenty, w których człowiek lub niekiedy cała grupa społeczna, nie nadająca się do nowego społeczeństwa. Różne są tego przejawy. Niektóre — jak w filmie M. Osepana „TRZY DNI WIKTORA CZERNYSZEW” — powodem jest rezygnacja, pasywna postawa wobec życia, pustka duchowa. Boleśnie rezygnacja ze wszystkich ambicji, mechanizm ucieczki od rzeczywistości — to cechy młodego bohatera, który ma wszystkie warunki, by stać się człowiekiem potrzebnym, ale którego niedojrzałość duchowa powoduje, że potrafi być tylko... niaki.

TEN filmowy portret wzbudził wielkie zainteresowanie, nie tylko w Związku Radzieckim. Spowodował istotną lawinę dyskusji, nawet protestów. Film zdobył dwie nagrody: Komsołmu i na grodzie Związku Filmowców Radzieckich za scenariusz (już to samo świadczy o jego niezwykłej celności). Twórców zapraszało pytanie, które zresztą pada

w filmie: „Czym interesujesz się, czego pragniesz?” Nie uzyskujemy jednoznacznej odpowiedzi, nie podano recepty, ale wychodząc z kina, widz uświadamia sobie konieczność głębszego zaangażowania się w sprawy codzienne.

Nagrodzony na VI Międzynarodowym Festiwalu w Moskwie film S. Rostockiego „Dożyjemy do niedzieli” — pozornie tylko wygląda na budującą przypowieść. Oba wątki, zarówno ten dotyczący konfliktu nauczyciel — uczeń, jak i liryczna historia miłości Natalii do starszego od niej kolegi, potraktowane są rzetelnie.

Mówiąc o radzieckiej kinematografii nie sposób pominąć ekranizacji wielkich dzieł literatury. Trumf „Hamleta” — Kuźniecowa czy „Wojny i pokój” Bondarczuka, dowiódł, że wielkie historie nie widowskie stawiają nie zwykłe pole do popisu dla radzieckich twórców. Już arcydzieła Eisensteina „Aleksander Newski” oraz „Iwan Groźny”, „Otello” Jutkiewicza (nagrada z ryzyer w Cannes), „Don Kichot” Kozincowa — ugruntowały tę opinię. Ostatnie wielkie ekranizacje prowokują do dyskusji, budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Zarówno losy Ariny w filmie „Dla zabicia czasu” — adaptacji jednego z wcześniejszych opowiadań Czechowa, jak i losy Rosji w „Wojnie i pokoju” — wzruszają jednakowo, między innymi dzięki starannemu oddaniu klimatu oraz wierności wobec literackiego pierwowzoru.

WCHODZI właśnie na nasze ekrany IV część „Wojny i pokoju” — super-filmu Sergiusza Bondarczuka. Ta ostatnia część eposu, nosząca podtytuł „Pierre Bezuchow” — zawiera historię odwrotu armii Napoleona z Rosji. Tutaj bardziej niż w poprzednich wyeksponowano naczelną ideę filmu, że historia tworzy masę, nie jednostki, na wet jeśli te jednostki są niezwykle uzdolnione.

Film radziecki niesłychanie różnorodny w formie, bogaty w treści, trudno ująć w schematyczne ramy krótkiego omówienia. Wypadałoby wspomnieć jeszcze o wielu filmach, takich jak „Bracia Karamazow” I. Priewa, czy wielki poemat rewolucyjny „Październik”, pierwszy film, w którym Eisenstein przed 40-tu laty wypróbował swoją teorię „ki na intelektualnego” i który dopiero teraz odnaleziony i udźwiękowiony wszedł triumfalnie na ekrany kin świata.

Alina PANASIUK

Wspomnienie sprzed lat

O dwóch złotoustych

POŚROD talentów, jakimi natura obdarza człowieka, jednym z najcenniejszych jest dar wypowiadania myśli w sposób trafny, piękny, wyczerpujący zagadnienie i trafiający do przekonania słuchaczy.

W moim życiu spotkałem kilku mistrzów słowa, którzy wywarli na mnie niezapomniane wrażenie. Dwa z nich pozostają we wdzięcznej pamięci jako ci, którzy kształtowali umysł kilku pokoleń młodzieży polskiej pięknym mową głoszonej z katedry uniwersyteckiej.

W okresie międzywojennym Uniwersytet Warszawski skupiał grono świetnych profesorów, znanych szeroko w świecie kulturalnym nawet daleko poza granicami naszego kraju. Nam, studiującym wówczas na uniwerku, wydawało się, że część chwały, oświecającej tamte wschodzące nazwiska, w jakiś sposób spływa na nas. Wysoko podnosiliśmy głowy w białych studenckich rogatywkach i z dumą paradowaliśmy po ulicach Warszawy, spotykając się wszędzie z ludzką życzliwością.

Wśród tego świetnego grona naszych pedagogów było jednak dwóch, których kochał i w jakiś szczególny sposób i podziwialiśmy za ich wielki dar słowa. Byli to profesorowie Władysław TATARKIEWICZ i Marcell HANDELSMANN.

Prof. Handelsmann prowadził wykłady z historii powszechnej, dzieląc je na cykle obejmujące poszczególne epoki. Każdy wykład stanowił barwną opowieść, której słuchaliśmy z zapartym tchem. Szczegóły historyczne, daty i fakty, okraszane świetną charakterystyką epoki i jej głównych postaci, podane na ostrzu

lekkiego dowcipu lub zaprawione anegdotą, łatwo wchodziły w pamięć.

Nie można było również zapomnieć osoby profesora, jego postaci, a zwłaszcza głowy o pięknym, szlachetnym rysunku. Twarz o gładkiej, jedwornej i lekko zaróżowionej cerze zdobiły dość długie, stwarsy Sarmaty. Był w tej twarzy jakiś majestat, wielkość ducha i spokojna godność, nakazująca szacunek...

Drugim czarodziejem słowa był (i jest dotychczas) prof. TATARKIEWICZ. Uczęszczałam na jego cykl wykładów z historii filozofii, a potem estetyki. W życiu swoim nie spotkałam wykładowcy cieszącego się równą mu popularnością.

Wykłady jego budziły ogromne zainteresowanie nie tylko wśród studentów. Przychodziło na nie wiele postronnych osób — prawników, dziennikarzy, naukowców i lekarzy. Żadna z sal uniwersyteckich nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczy prof. Tarkiewicza. Dlatego specjalnie na jego wykłady trzeba było wynajmować olbrzymią salę seminarium teologicznego na rogu ul. Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie mieściło się ok. tysiąc osób. Ale i tutaj nie wszyscy mogli znaleźć miejsca siedzące, toteż wiele osób stało cierpliwie przez całe dwie godziny wykładu.

Koniec wykładu był dla nas jakimś zapadaniem się w szał i nicość, żalobnym powrotem do realiów dnia codziennego. Zimno to tak, jakby skończyła się sniena na jawie baśń. Odchodziło bowiem od nas Piękno i Niezwykłość, wy-czarowane przez Złotoustego...

Alle okrucz tego piękna pozostał w sercu każdego z nas na całe życie.

Anita WEYNERT

Władysław Tarkiewicz

OPOWIEŚĆ O TYMOTUSZU KARPIU I CHYTRYM LINIE

W PEWNYM niedużym mieście mieszkał kupiec z dawna tam osiadły, noszący rodowe nazwisko Karpiów. Karpiowie od pokoleń pedzili swój żywot w cichej mieścinie, przez którą przepływała leniwa rzeczka i od pokoleń też handlowali rybą. Tymoteusz Karp, gdy Tymoteusz mu było, nie był jednak podobny do swych przodków.

Tak — mawiał Karp — nie jestem zwykłym sobie handlarzem rybą, bo gdyby na świecie nikt nie wiedział o rybach, to nie chybnie bym je odkrył, ażeby handlować właśnie rybą! W rybie — twierdził Karp — kryją się wielkie i niedoścignione tajemnice: oto ryba żyje w wodzie, a przecież powietrze ma w brd! Albo patrzeć — ryba nie ma ani og ani skrzydeł, a któż doświadczył rybę? Ryba to jest wielka rzecz — kończył zazwyczaj Tymoteusz — a handel rybą, to nie zwyczajny sobie handel, lecz wyraża wyróżnienie! — Hej wy, moje rybki! — lubił mawiać Karp do ciężko ziplanych w cebrzyku ryb — głupi ludzie widzą w was tylko kilogramy czegoś, co nie nazywa mięsem, bo któż słyszał o rybim mieście? A to jest przecież więcej niż mięso, to jest Ryba!

I poczynął medytować nad srebrnoluskimi. A ponieważ czasu miał sporo, gdyż — jak wiadomo — miasteczko było nieduże, rozmyślania jego stawały się coraz głębsze i dłuższe. I oto pewnego dnia zadumawszy się głębiej, aniżeli kiedykolwiek, Karp zawołał:

— Jeśli wszystko wokół, co żyje, jest mięsem (a wszak, gdy się tak bezstronnie przyjrzymy i człowiek jest jeśli nie mięsem, to z mięsa) — wówczas ryba, która żyje, a nie jest mięsem (bo któż słyszał o rybim mieście?), wówczas ryba jest ponad wszystkie stworzenie!

— I oto będąc ponad wszelkie stworzenie — wołał Karp — ryba puszczę się w cebrzyku, bezbronna i pozerana przez człowieka, i nie mogąc nawet pożalić się na swój los! Któż więc jest godzien, aby być Głosem Ryby? — krzyknął Tymoteusz i zakreśliwszy kurek nad cebrzykiem, wybiegł ze sklepu.

— Ryba to ja!!! — zawołał gromko na całe miasteczko Tymoteusz Karp, a następnie udał się do swej kamienicy i przedumał tam cały obiad.

Od tego dnia Tymoteusz Karp stał się nie do poznania: wzrok jego jaśniał dumą, krok był pewny niczym stapania plutonu wojska, a myśli stawały się jasna i ostrą jak ciecica brzytwa.

Aż któregoś dnia natknął się Karp na chłonią ideą Ryby na swego kolegę, kupca również handlującego rybą, który, jako że był chudy niczym lin, zwany był powszechnie Linem.

— Mój ty Karpiu! — zawołał Lin — jesteś najpodlejszym człowiekiem nie tylko w naszym miasteczku, ale na całej kuli ziemskiej: gdzie tylko płyna strumienie i rzeki, gdzie szumia morza i ocean pełne ryb rozmaitych! Oburzysz się strasznie Tymoteuszu, chociaż pomyślał, że nie należało okazywać swych uczuć kupcom: najpospolitszym handlarzom i sprzedawcom ryb.

— Pomyśl — ciągnął Lin — odkryłeś jakże genialną ideę Ryby i tylko po to, ażeby nią handlować! Pomyśl — handlujesz ideą! — krzyknął złośliwie Lin i zaczął walić się w pierś, jako że był człowiekiem słabym i sam musiał żyć z rybą.

Zasepił się głośnie Karp, bo nie raz gnębiła go ta watpliwość. Ale — myślał — różnym drogami docierała do nas wielkie myśli, czemuż więc idea Ryby nie miała wchodzić przez żołądek? Teraz jednak zrozumiał, że chcąc stawić czoła wszystkim rybakom, kupcom i handlarzom ryba — istotom najpospolitszym

pod słońcem — winien zaprzestać handlu i zająć się głoszeniem czystej idei, idei Ryby!

Zlikwidował Tymoteusz Karp sklep na pochyłej uliczce, a ostatni transport wpuścił do leniwej płynącej rzeki. Uczyniwszy to Karp zapuścił brode w kształcie rybiego ogona i wasy podobne do sumich, i niby przez przypadek spotkał się z handlarzem za swą chudość przewzanym Linem.

— Słaby jest człowiek — poczęł się sumitować Lin, widocznie porażony wielkością Karpi — bardzo słaby! Ale co — silne są pokusy tego świata, nie każdy potrafi wyrzec się swego niecnego procederu — skoro tyle sąg płacę!

Uśmiechnął się tylko Karp na te wykryte mizeroty i rzekł: — Czynnem jest kupiec wobec wyznawcy idei! Wielka idea Ryby nie dla wszystkich jest dostępna, a już na pewno — nie dla handlarzy i pospolitych kupczyków!

— Oj, nie dla wszystkich — wyjął Lin. — Oj, nie dla wszystkich. Na przykład, ja, szanowny i wielki panie, zwykły kupczyk — nie pojmuje jak można mieszać, a nawet czerpać dochody z kamienicy, która postawiona jest, można rzec, na trupie Ryby!

— Hm... — chrząknął Tymoteusz Karp. — Bo jeśli przodkowie naszej przelwiej szanowności zbudowali ten dom z handlu rybą, więc dom stoi na rybach... — ciągnął wyraźnie zmieszany swą śmiałością handlarz rybą.

— Hm... — chrząknął ponownie Tymoteusz Karp, chrząknięciem, które miało oznaczać bardzo wiele i zniknąć w nocnych ciemnościach.

Na drugi dzień skoro świt zapukał ktoś do drzwi kamienicy Tymoteusza Karpi.

— To ja, wasza przedostojność — zaskamlał kupiec przewzany Linem. — To ja — w sprawie idei!

— Hej! — spytał groźnie Tymoteusz Karp. — Myślisz sobie, ot tak, po prostu — sumitować się Lin, — że wasza przedostojność nie będzie sprzedawała domu. Bo jakie — myślisz — wszak pieniądze będą te z Ryby! Ot — myślisz sobie — idź podły kupczyk i weź dom od wielkiego filozofa, którego idea Ryby tak mocno wstrząsnęła twym życiem. Niech idzie paskudztwo do świątwa, albo też świątwa do paskudztwa!

Pogłaskał się jeno Tymoteusz Karp po brodzie, przypominając rybi ogon i — jak stał w nocnej koszuli i szlafmycy krzywo nalożonej — ruszył w brząsk po ranka.

Gdy dochodził do szczytu uliczki z koszuła rozwinął ją jak bojowy sztandar, dogonił go kupiec zwany Linem i ciężko dysząc, jako że przytlił ostatnio, zawołał głosem wielkim:

— O Ideo Ryby! O Ideo wcielona w Tymoteusza Karpi, czemuż sprzeniewierzasz się swemu powołaniu! Wszak jesteś głosem niemej Ryby!

Zawahał się na chwilę Tymoteusz Karp, iż wyglądał niczym zastępy posąg o rozwianej szacie — skierował swe kroki w stronę rzeki, gdzie mieszkali nieme ryby, co były ponad wszelkim stworzeniem.

Nie minęła nawet chwila i na leniwej rzece pływali tylko koszuła Tymoteusza Karpi. Nie mógł przecież Tymoteusz Karp królować wśród niemych ryb w koszuli!

Wysokie odznaczenia państwowe dla działaczy ZBoWiD

W ub. tygodniu grupa działaczy ZBoWiD z woj. gdańskiego otrzymała wysokie odznaczenia państwowe przyznane im przez Radę Państwa za działalność społeczną i polityczną w minionym 25-leciu. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski udokorowany został Wincenty ROZKOWSKI, a krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski wręczono: Stanisława JĘDRASOVI, Franciszka GONTARZOWI, Wandzie KOSCIUSZKO — JOZWIŹKIEJ, Janowi KUŚMIERSKIEMU, Janowi KUJAWSKIEMU, Kazimierzowi KWIAKOWSKIEMU. Zdzisławowi LUKASIEWICZOWI, Stanisławowi MACUTKIEWICZOWI, Stanisławowi MAZURKIEWICZOWI, Władysławowi NOWAKOWSKIEMU, Mieczysławowi ORŁOWSKIEMU, Kazimierzowi PIATKOWI, Alojzemu PILARCZYKOWI, Wawrzynowi TARAPANOWI, Janowi TYBURSKIEMU i Stanisławowi WYCIESZKIEWICZOWI. Ponadto 12 osób otrzymało złote, a 9 srebrne krzyże zasługi.

Milo nam donieść, że wśród odznaczonych złotymi krzyżami zasługi znalazła się również emerytowana nauczycielka z Malborka Maria DERESZ, b. członkini antyhitlerowskiego podziemia w pow. białogórskim na Lubelszczyźnie, o której przed kilkoma tygodniami pisaliśmy obszernie w „Rejsach” z racji przyznania jej honorowego członkostwa brytyjskiego Towarzystwa Królewskich Sił Lotniczych. Wszystkim odznaczonym serdecznie gratulujemy!

(b)

M. Czychowski

Tren I

Co się w mózgu wikta — w słowo nie składa. Sprawy się przewlecają — wczorajszych dni odwołki. Co chciałem powiedzieć? Mówić już nie warto. Pochowali wдове — i placu nie stychać. Puste pole w śniedzi. Brzóz wronia żółtoba. Nieznajome twarze. Znajome — zatarto. W chmurze męka Pańska drogi błogostwa. Co chciałem powiedzieć. Mówić już nie warto.

R E C E

PODOBNO ręce — ich wygląd, wielkość i kształt — są odbiciem wnętrza jednostki, czyli tego „co się komu w duszy gra”. Znam ludzi, którzy wolał studiować się ręką rozmówcy niż studiować jego twarz: skurcze mięśni policzków, czoło, wykrój ust, grę oka itp. Tym ludziom o wiele głębiej mówi o rozmowny ręka niż słowa, ich intonacja i szybkość ich wypowiedziania. Dewiza ich (tych ludzi) brzmi: pokaż mi swoją rękę, a powiem ci kim jesteś i ile jesteś wart? Po wiem ci, czy jesteś wrażliwy i łagodny, czy też twardy i tępy. Masz usposobienie subtelnego artysty, czy gbuś. Słowem — twoja ręka świadczy o tobie więcej niż przypuszczasz. Dlatego dbaj o nią i nie wpychaj jej w nachalny sposób każdemu, kogo spotkasz dzisiaj na swojej drodze.

Ręce bywają więc różne. Małe i duże, spracowane i spekane od trudu i znoju, Białe, wypielegnowane, tchnące lenistwem i nieróbstwem. Wiochate i sekatte. Złote, lewe (obie), zimne, ciepłe, lepkie, brudne, spoczone. Są ręce kochane, pieszczołowe, zmyslowe, czuujące, słodkie i nienawistne. Brutalne, zbojckie. Ręce

małde i ręce głupie. Są wreszcie ręce-lapy i ręce-pazury.

Człowiek bez rąk nie byłby człowiekiem. Albo tym, czym ptak bez skrzydeł albo ryba bez płetw i ogona. Ten cały ziemski materialny świat, te wszystkie dobra i dobrodziejstwa, z którymi nam na przemian to dobrze, to źle — jest przecież dziełem i wytworem rąk.

Osobiście należę do ludzi, którzy lubią przyglądać się cudzym ręką. Po prostu lubię przyglądać się cudzym ręką, tak jak inni lubią przyglądać się cudzymi twarzom.

Najbardziej nie znoszę rąk lepkich i spoconych. Ich właściciele napawa ją mnie strachem. Mam wrażenie, że za chwilę (trzymając lepką rękę) zostaną wciągnięty do jakichś równie lepkich, jak ta ręka, interesów. Nie wiem czyście państwo zwrócili uwagę na to, że oczy właścicieli rąk lepkich i spoconych są zwykle niespokojne i rozbiegane. Mokra i lepka ręka kojarzy mi się nieodmiennie z Kodeksem karnym, więzieniem i tak zwanymi manowcami względnie bezdrożami ludzkiej egzystencji. Masz spoconą łapę bratku, bo duszę masz brudną i spługawioną — mówi jedna z postaci Miko-

łaja Gogola. I to chyba prawda — jeśli odrzucić zwichrowaną i zakłóconą chorobami fizycznymi i fizjologiczną organizm.

Lubię za to ręce spracowane, spekane od trudu i znoju. Lubię ręce mojej matki, zawsze czymś zajęte, zawsze pełne czegoś. Ręce, które wszystko potrafią, ręce, którym można bezgranicznie zaufać. Ręce, które nawet w najtragiczniejszych sytuacjach mego życia (a było takich sporo w latach okupacji) potrafiły być spokojne i opanowane.

Uwielbiałem przyglądać się ręką kom dyrygenta Dunikowskiego i ręką dyrygenta Stanisława Skrowaczewskiego. Nie wiem czy widzieliście, państwo obraz meksykańskiego malarza, którego głównym elementem są dwie spracowane ręce? Ten obraz nazywa się praca. Maciej Patkowski w swojej sztuce „Grający pomnik” krzyk rozpacz, żal i niegodziwość wyraża nie ludzkim głosem, ale ręką, która wyrasta z góry kamieni i gruzu i oskarża potężniej niż głos i najlepiej dobrane słowa.

A ręce figur i postaci Bronisława Linkego? Ileż w nich ekspresji, krzyku, bólu i tragizmu? Stanisław Mackiewicz pisał kiedyś o książce Jana Dobraczyńskiego „Ręce na murze”. Właściwie o samej książce pisał niewiele. Głównie pisał o tym znakomitym i bardzo wymownym tytule. Proszę, zwróćcie uwagę na ręce. Naprawdę często mówią więcej niż twarze.

Kazimierz ŁASTAWIECKI

Z wizytą w kołchozie

(Korespondencja własna z ZSRR)

AŻEBY trafić do gospodarstwa im. 17 Września w Grodzieńskim okręgu należy dotrzeć najpierw w jakikolwiek sposób do miasteczka Iwie, względnie do stacji kolejowej Juraczki. Przed laty był to problem nie lada. Byli to ziemie oderwane od świata, zabite deskami gospodarstwa zacołania, ciemnoty i beznadziejności. To tu tejsze życie dostarczało ongiś tworzywa dla znanej powieści Marii Rodziewiczówny pt. „Czahary”.

Dziś sprawa komunikacji do tego i innych pobliskich gospodarstw jest sprawą najprostsza. Wsiada się w Grodzień, względnie w Wilnie do autobusu i po trzech godzinach, jadąc przez Lidę lub Osmianę, powita przybyś Puszczą Naliwodzką, pod której za gajnikami przycupnęły przed wiekami obecne kolchozowe wsie: Jaskiewice, Leżniewice (tutaj nieścisła się gromadzka rada narodowa, po rosyjsku zwana sielsowietem), Kruple i inne osady.

Wróciłem w te strony po 15 latach nieobecności i nie poznałem ani ziemi, ani ludzi, choć twarze wie lu zachowały dawne rysy. Przede wszystkim ujrzałem nowy zupełnie krajobraz. Każda wieś rozrosła się nowymi domami. Drogi wygładziły swe kołniste. Pola opustoszały z ludzi, a zaroiły się traktami, kombajnami, ciężarówkami. Na 20-kilometrowej trasie spotkałem dwie konne furmanki. Nawet do czynnych kościołów ludzie jeżdżą autobusami. Z wielką „pretensją” wystąpiłem do dyrektora stacji melioracyjnej w miejscowości Łazduny, Wiktor Moska, którego rodzeństwo żyje gdzieś w Polsce, że zlikwidował tak rybne ongiś rzeki, leśne rojstwa z kępami żurawin i trawiającą błotną. Rozległe za moją młodości rzeki Czapańska, Wieremka, niosące swe wody do Berezyny, zamieniły w melioracyjne rowy, ze strumieniem wody do kostek. W byłym rozlewisku Czapańska stacja oddała pod uprawę ok. 6.000 hektarów nadzwyczajnej ziemi. W leśnych ostępach przegladająca się w wodzie olchą zastąpiły, w wyniku melioracji, sosna i brzoza, zmieniło się gruntownie posycie leśne. Ziemia trysnęła jednak płomem. Ongiś rodziła ona na chłopskich zagonach najwyższe 5-7 kwintali. Ten wielki skok sprawił maszyn, nawozy i nowi ludzie tu gospodarujący.

PO szeregu dniach obserwacji stwierdziłem gruntowne przemiany w każdej dziedzinie życia, nie tylko w porównaniu z czasem przedwojennym, ale i z rokiem 1954, w którym ostatni raz tu byłem. Jak narastały te przemiany dowiedzieliśmy się m. in. w czasie rozmowy z Anną Adamową Kładkiewicz w rejonowym oddziale oświaty. Przed wojną był to kraj analfabetów. Spośród tutejszej młodzieży do szkół średnich trafiały w całym ówczesnym powiecie w liczbie niewielkiej. Dziś na niewielkim obszarze rejonu znajduje się 16 szkół średnich, rozlokowanych po gromadzkich wsiach. W rejonowym Iwiu czynna jest szkoła muzyczna, w Juraczkach — średnia szkoła medyczna, dla chorych dzieci powołano specjalną szkołę sanatoryjną, w każdym miasteczku istnieją wieczorowe szkoły dla dorosłych oraz popularne kursy szoferskie.

Świadectwo przemian, jakie tu zaszły, znajdujemy w spisach nowej inteligencji, wyrosłej z miejscowej młodzieży. Objeżdżając te spisy m. in.: 223 specjalistów rolnictwa, pracujących głównie w miejscowych kołchozach, 112 inżynierów, 355 nauczycieli, 283 lekarzy, felcerów i siostr medycznych, 6 naukowców.

Przedemną mchą jajej sadzonych na sioninie, względnie góry mięsna, choć zapamiętam je tego, szklanicy „whisky”. Podstawą dobrobytu są, obok zarobków z pracy w kołchozie, gospodarstwa domowe kołchozników. W każdym prywatnym chlewie stoją 1-2 krowy, kilka świń, na grzędach są kokosi się co najmniej kilkanaście kur. W utrzymaniu tego inwentarza pomaga przyzgodowa działka o obszarze 0,30 ha oraz dość obszerne obejścia. Sporo paszy dostarcza organizacyjna nowość z ostatnich lat — dzierżawa poszczególnych upraw pojezyńskich kołchozom czy zespołom. Zawierane z zarządem kołchozu umowy przewidują dostawę dla kołchozu z wydzierżawionej działki określonej ilości np. buraka cukrowego, wyższe zaś plony pozostają własnością kołchozników.

JÓZEF OGRODNIK

Rozmowy w niedzielę

● Dokończenie ze str. 3

Jerzy Miecikowski poruszy problemy estetyki marksistowskiej w konfrontacji z polską rzeczywistością literacką, Włodzimierz Maciąg i Jerzy Koenig zajmą się prozą i dramatem ostatniego XXV-lecia, wreszcie prof. Markiewicz podejmie zagadnienie ruchu młodzieżowych na Zachodzie.

— Program istotnie bogaty i wielostronny...

— Ponadto uczestnicy zjazdu spotykają się będą z zalogami wielu zakładów pracy Kieleckiej, ze studentami, nauczycielstwem, działaczami politycznymi, kulturalnymi. Komisja Młodzieżowa ZLP i organizacje młodzieżowe, przygotowujące wspólnie zjazd, obiecują sobie sporo. Jednak najważniejsi są sami pisarze. O tym, jaka będzie ranga intelektualna i jakościowa zjazdu, zależy od nich samych.

Rozmawiała: Irena SOLIŃSKA

W sprawie członów wtrąconych

CZŁONY wtrącone — co to takiego? Zajrzyjmy do gramatyki, której od lat nie mieliśmy w ręku. Okazuje się, że to krótkie powiedzonko w rodzaju sądzę, wiadomo, zdaje się, itp., mające formę zdań oznajmujących i ujęte w przecinku. Przypuszczam, „Panie od polskiego” jeżeli coś pomyliłem, ale nie o to chodzi. S. Jodkowski i W. Taszycki w swoich „Zasadach pisowni polskiej” podają też szkolne przykłady w rodzaju „Dachy słyszę, a ciebie zacieka”. O szczęśliwa epoka, kiedy tak o ciekawym dachu powiedziałyby dekarzy! Podkreślmy — swoje, ale życie idzie na przód i ani nie zauważyliśmy, jak w mowie polskiej uniwersalna kariera po wyparciu staroświeckich panie dzieje czy też panie tegoż zrobił nasz współczesny członek wtrącony, ten na literę „k”.

Sądziłem, początkowo, że kiera słówka na „k” jest wyrazem jakiejś powszechnej nieporadności językowej, jakimś równoważnikiem nieporadnego beczenia „eee”, tak często rozbrzmiewającego w telewizyjnych i radiowych wywiadach z różnymi znakomitościami. Ale powściągnięto tego wtrąconego członka wyrażnie wskazuje na inne jeszcze jego wartości użytkowe. W ten sposób przejawia się ekspresja jakiegokolwiek naradzi, słówko to dodaje smaku opowiadaniom debiutantów naszej literatury pięknej, a ostatnio toruje sobie już zwycięsko drogę w składinach najsławniejszych pismach.

A oto dla przykładu w jaki sposób „ŻYCIE WARSZAWY” udostępniło czytelnikom i tzw. szerokiego ogółu epokowy moment zalecenia armat na zatopionym w Zatoce Gdńskiej wraku starego okrętu żaglowego:

„...Jedliśmy obiad, kiedy Ta deusz szedł na zacep. Nagle z telefonu usłyszeliśmy okrzyk: O k... armata! Wszyscy wybiegliśmy na pokład...”

Można przypuścić, że gdyby Kolumb na maszcie swojego okrętu posadził majtkę — Polaka, to na widok Nowego Świata z bocianiego gniazda rozległoby się „no, już wiadomo co. Chociaż, dla ścisłości, wyraz ten, o notowany zresztą u Lindego, miał w dawnej Polsce wiele synonimów. Przypuszczając niektóre z nich w nikłej nadziei, że w ten sposób wspomogę inwencję i wzbogacę słownictwo moich współobywateli. Władomą profesję na-

zywano: popaszela, popaszka, zamtuska, wozgra, smarkiel, duszyca, małpa, gamratka, przespałka, kawalerka, darmodajka (?), wytyranka — a według Adalberga także „panna Modlińska”. Co za bogactwo określeń! Jak skromnie prezentują się na tym tle nasze lokalne „mewki”.

„Ale właściwie można postawić tezę, że słówko — członek wtrącony na „k” oderwało się od pierwotnego semantycznego sensu i właściwie nie, na ogół nie wyraża, pomagając jedynie mówiącemu w zebraaniu myśli i kontynuacji rozprawy. Bo trudno sobie na przykład wyobrazić związek pierwotnego znaczenia z jego zastosowaniem, gdy mówimy o naszym zwierzęciu — mężczyźnie, o zachodzącej się dżwignię zmienny biegów w naszym samochodzie, o deszczu, mrozie, mgie czy innych zjawiskach naturalnych, o sukcesach sportowych lub o big-beatowym zespole. Miejszy zatem nadzieję, że wia domo słówko, tak powszechne i nie budzące ani odruchów samoobrony przed inwazją — co tu ukrywać — pospolitego chamsstwa, słówko nobilitowane już w literaturze, w prasie kulturalnej, zwycięsko brzące ze sceny z ekranu z czasem oderwie się od swojego pierwotnego pejoratywnego znaczenia, jak to stało się z obraźliwym pierwotnie imieniem kobieta. A ponieważ absolutnie nikomu owo „k” rozbrzmiewające dookoła najwidoczniej nie przeszkadza — nie liczeni uczuleni dżwawcy mogą sobie jedynie zamykać uszy. Zresztą idzie o małą, a medyczna ludowa zaleca taki tampon w uchu jako środek przeciwko strzykanu i przebieglieniom.

Grzegorz KURKIEWICZ

Nie unikajmy monografii Gdańska!

W recenzji pięknego albumu „Monografia Gdańska” (Dziennik Bałtycki — Rejsy nr 267) czytamy, że jest to „unikalna praca monograficzna o naszym mieście”.

Książka unikalna to taka, której należy uniknąć. W rzeczywistości książka, o której tu mowa nie należy uniknąć: należy się z nią zapoznać, należy ją mieć, należy z niej korzystać, zawiera bowiem masę ciekawego, dobrze opracowanego materiału. (Przy okazji: nie należy też unikać artykułu prof. Witolda Taszyckiego „Przmiotnik „unikalny”, ogłoszonego w pierwszym tegorocznym zeszytach „Języka Polskiego”; z artykułem tym warto się zapoznać).

Autor recenzji chciał wskazać coś innego: że książka ta jest dziełem jednym w swoim rodzaju, dziełem wyjątkowym, że dzieło to stanowi unikat wśród wydawnictw o Gdańsku. A więc jest ono pracą unikatową.

Dodać warto, że gdyby recenzja ta ukazała się w języku rosyjskim, wówczas byłoby w niej napisane, że album ten stanowi „album unikalny”, przmiotnik ros. unikalny wywodzi się od wyrazu lac. unicus (wymawianego: unikus), który znaczy: jedyny.

Z. BROCKI

Giekkawe odkrycie w Kwidzynie

Ostatnio na terenie Technikum Włocławskiego-Trzcińskiego w Kwidzynie odkryto przy rozbiorze starej budowli dobrze pojętnik z dość dobrze zachowanymi egzemplarzami gazety „Westpreussische Mittheilungen” wydawanej w starej kwidzyńskiej oficynie Kantera, a znanej z wielu druków w języku polskim. Wśród odnalezionych egzemplarzy są liczne numery, zawierające sporo materiałów o życiu Kwidzyna i regionu w połowie XIX w., przy czym na szpaltach spotyka się bardzo wiele nazwisk polskich.

(asp)

Echa muzyki młodzieżowej

WPOCZĄTKACH istnienia rubryki „Echa muzyki młodzieżowej” kilka odcinków poświęconych było omówieniu działalności czołowych polskich grup beatowych, reprezentujących różne koncepcje stylistyczne. Wydaje się, że pożyteczna byłaby prezentacja najciekawszych obecnie grup zagranicznych, grających muzykę młodzieżową, tym bardziej, że wobec istnego zalewu ciągle powstających nowych zespołów i mas narzutu muzyków orientacja w gąszczu światowej muzyki beatowej jest dla nas trudna. Chodzi więc o to, aby spośród wielkiej ilości solistów i zespołów wyselekcjonować te, które rzeczywiście wnoszą nowe wartości do muzyki młodzieżowej; warto także wyodrębnić najciekawsze zjawiska w obrębie różnorodnych koncepcji stylistycznych współczesnego beatu. Ocena i omówienie wartości artystycznych czołowych światowych grup i solistów pomoże z pewnością kolekcjonerom nagrań w dokonaniu selekcji jakościowej w ich dyskotekach czy zbiorach taśm.

Nie tak dawno pisałem o Janis Joplin, która przez wielu znawców uważana jest za najciekawsze wydarzenie w dziedzinie wokalistyki beatowej ostatniego okresu; przy tej okazji wspominałem także o akompaniującej jej grupie „Big Brother and the Holding Company”. Natomiast tydzień temu niemal cały odcinek rubryki poświęciłem amerykańskiemu zespołowi „Blood, Sweat and Tears”, który bez wątpienia jest obecnie czołową grupą światową, znakomicie jednoczącą w swoich utworach pierwiastki różnych stylów muzycznych, zaś szczególnie wyróżniającą się nowocześniejszym potraktowaniem roli instrumentów dętych, nawiązując do doświadczeń najlepszych jazzowych big-bandów, co jest raczej rzadkością w muzyce beatowej (znakomitym wyjątkiem w tej dziedzinie jest kilka nagrań zespołu „Brian Auger Trinity” i niektóre próby awangardowych zespołów amerykańskich).

„Jethro Tull” to nazwa angielskiej grupy instrumentalno-wokalne, reprezentującej czołowe światowe, a zarazem nazwisko historycznej postaci majora Jethro Tulla, który żył w XVII wieku. Do tak dawnych czasów zespół nawiązuje nie tylko nazwą, ale i strojami, w których muzycy prezentują się na estradzie niczym członkowie dworskiej świty Ludwika XIV. Oryginalne kostiumy i peruki nie przeszkadzają jednak zespołowi w uprawianiu najnowszych kierunków muzyki beatowej, opartej na bluesie i jazzie. Właśnie na przykładzie grupy „Jethro Tull” widać doskonale, jak daleko posunęła się integracja różnych stylów muzycznych w obrębie muzyki młodzieżowej. Z jednej strony mamy bowiem oryginalne utwory bluesowe, oparte oryginalnie o typowy dwunastotaktowy schemat harmoniczny, jak i o zmodyfikowane wersje tego schematu, zaś z drugiej strony znaleźć można wśród wykonywanych kompozycji utwory jazzu nowoczesnego, nawiązujące do ery wczesnego bebopu, jak i zachaczające o awangardę jazzową. Co najważniejsze, niezależnie od rodzaju utworu produkcje grupy ożywiają się nieustanną swingową pulsacją rytmiczną, a do spotęgowania wrażenia tej pulsacji służą umiejętnie skomponowane breaki i rozłożenie elementów ekspresyjnych wewnątrz utworów. Poza tym zwraca uwagę szczególna dbałość zespołu o uniknięcie monotonii brzmieniowej, wyrażająca się w indywidualnej instrumentacji i kolorystyce każdego utworu. Nie została jednak w ten sposób zatarta jednorodność stylistyczna grupy, gdyż niezależnie od wprowadzonych różnicowań kolorystycznych są w obrębie brzmienia pierwiastki zupełnie indywidualne, typowe tylko dla „Jethro Tull”. Ta-

kim rysem indywidualnym jest przede wszystkim szerokie zastosowanie fletu, umiejętnie wkomponowanej barwy w niskie, głębokie brzmienie gitary w niektórych utworach.

Jak dotąd, najdoskonalszym przykładem wartości artystycznych grupy „Jethro Tull” jest nagany przez nią longplay „This was”. Utwory, zawarte na tej płycie można łatwo postrzegać, do jednej grupy zaliczając typowe tematy jazzowe (wyłącznie instrumentalne), zaś do drugiej utwory z kręgu bluesa (instrumentalne i wokalne). Dzięki takiemu zróżnicowaniu pozycji płyta nie jest monotonna, choć nie trudno zauważyć, że jednak muzycy z „Jethro Tull” nie reprezentują czołowych jazzowców, zaś zawarte na płycie tematy jazzowe pochwalili można przede wszystkim za smak muzyczny, z jakim zostały opracowane. I tak w utworze „Serenade to a cockle” gitarzysta gra świetnie harmonicznie podkład i im prowizuje swój chórus dwunastotaktowy w odległości oktawy, natomiast flecista gra wyraźnie w konwencji powojennej; odnależć można pewne nawiązania do Herbiego Mann’a. Utworu słucha się z przyjemnością, nie sposób jednak zapomnieć, że są znacznie lepsze zespoły jazzowe (bo do takich trzeba zaliczyć „Jethro Tull” w tym utworze, jak i w kompozycji „Round”, nawiązującej chwilami do Charlesa Lloyda). Natomiast w utworach bluesowych osiągnęła muzyka z „Jethro Tull” szczyty swoich możliwości aranżacyjnych i wykonawczych. Popisowymi partiami takich utworów są solówki harmoniki ustnej („Some day the Sun won't shine”) i „A song for Jeffrey”, choć i gitarzysta ma swój popis (partia improwizowana ad libitum na tle podkładu perkusyjnego w kompozycji „Cat's squirrel”).

Jak gdyby dla zabawy na tej samej płycie umieszczony został utwór „Move on alone”, który jest pięknie opracowanym przykładem pop-muzyki. A więc — jedna płyta, trzy różne koncepcje stylistyczne, zróżnicowanie brzmienia — a jednocześnie wrażenie jednorodności i konsekwencji. Jak to osiągnąć — to już tajemnica muzyków zespołu „Jethro Tull”.

Stanisław DANIELEWICZ

Wjazd króla Zygmunta III Wazy do Malborka

KRÓL Zygmunt III Waza był jak wiadomo synem Katarzyny Jagiellonki i króla szwedzkiego Jana III. Jego starannym wychowaniem od najmłodszych lat zajmowali się jezuiti. Król bardzo popierał Zakon Jezuitów i był tak gorliwym katolikiem, że w dni postne nie dzielił nawet pożywienia małżeńskiemu. Nadto był dumny, skryty, ambitny i skąpy. Nie ufał nikomu. Ciekawie na królewskim wizerunku obok króla, a był nim imię Paweł Mucante, sekretarz kardynała Gaetana, posła papieża Klementa VIII, który przybył w roku 1596 w ważnych sprawach politycznych do potężnej, ówczesnej Rzeczypospolitej.

„Osoba Jego Królewskiej Mości — pisał imię Paweł Mucante — jest prawdziwie kawalerska, kształtnej kibi, twarz podługowata, czoło wysokie, nos foremny choć trochę zbyt duży, mała broda orzechowa, oczy wielkie, wzrok łagodny i uprzejmy, grzeczny, rozumny i młody wybornie po polsku, po łacinie, po włosku i po niemiecku”.

Tu należy uzupełnić informacje o odniesieniu do znajomości języków. Król, będąc wychowanym w Szwecji, niewątpliwie biegł władą językiem tego kraju, o czym imię Paweł Mucante nie wspomina.

Spośród licznych polskich monarchów, odwiedzaających Malbork i rezydujących w pałacu, król Zygmunt III Waza był dwukrotnie w mieście. Pierwszy raz gościł tutaj w 1593 r., a następny w 1623 r. Jedną z owych dwóch podróży do Malborka, król z małżonką i towarzyszącym mu dworem odbył drogą wodną łodziami i statkami.

A oto jak opisuje kronikarz jego wjazd do Malborka:

Dnia 31 maja zjawili się najpierw w Malborku przedniejsi panowie z orszaku królewskiego. Wówczas, starosta pan Nowotocki w asyście wyjechał konno na spotkanie króla. Po krótkim oczekiwaniu, zbliżyła się do brzo gu Nogatu łódź z królem w otoczeniu dwudziestu innych łodzi i statku z królewską orkiestrą, która wesoło zagrała. Natychmiast w innych łodziach uderzyli w werble werbiści, a z królewskiej łodzi zabuczały kordy, trąby i flety, a nado kody na wiwat honorową salwę. W mieście odpowiedziano gwałtownie strzelaniną z muszkietów. Z kolei z orszaku królewskiego dano dwie salwy na odzew — dopiero wtedy z wałów i wież zamkowych zagrzano z dział i podwójnych hakownic. Po tak strasliwej strzelaninie odbyło się lądowanie króla i pierwsze powitanie przez starostę pana Nowotockiego. Następnie król w otoczeniu wysłanych dostrójników jacy mu towarzyszyli oraz z mnóstwem hajduków, powołał ruszył w kierunku miasta, gdzie czterech jego dzielnych byłych dekorowanych rozpostarli sztandarami. Zatrzymał się przy otwartej na oścież Bramie Miejskiej. Tu właśnie oczekiwali króla duchowieństwo, ustawieni mieszczanie w strojach uroczystych a muz-

kietami i długimi lancami, oraz rajcowie miasta. Długie powitane przemówienie do króla wygłosili owi przedstawiciele władz miejskich w języku polskim, łacińskim i niemieckim. Podczas przemówienia symbolicznie wręczono królowi klucze do miasta.

Po uroczystych powitaniach, orszak królewski skierował się w stronę pałacu zamku, gdzie król zamieszkał z towarzyszącym mu dworem.

Obecność króla w Malborku była okazją do uroczystości w sełnych syna kasztelana gduziadkiego Szczepańskiego z damą dworu królewskiego. Po uprzednim nabożeństwie w kościele zamkowym, odbył się ceremoniał ślubu w obecności królowej, szlachciców i paziów, a następnie zabawa w wielkiej sali. Tańczący król z królową. Hajduki — jak notuje kronikarz — „nie wpuszczali nieproszonej gości, gdyż Polacy i Niemcy kiedy są upici mogliby wszcząć awantury i bójkę”.

Warto tu również wspomnieć, że drugi wjazd króla do Malborka był okazją, a ze strony mieszczan doznał on jeszcze świetniejszego przywitania. Towarzyszyli wtedy królowi stu hajduków i kilkuset osobowy oddział jazdy konnej, którą rozkwaterowano na przedmieściu.

Od chwili przyjazdu i pobytu króla w Malborku minęły burzliwe wieki. Pałac na zamku, w którym mieszkał król przetrwał dziejowe kataklizmy. Jak wiadomo, mieścił się w nim obecnie Muzeum Zamkowe. Setki tysięcy turystów, podziwiając pałacowe apartamenty i zbiory, zwracają również uwagę na kamienną tarasę z polskimi orłami. Na jej środku widnieje snop zboża, herb króla Zygmunta III Wazy.

W. SZULCZEWSKI

Spuścizna po Hemingwayu

Niepublikowane dzieła Ernesta Hemingwaya zostały skatalogowane przez profesorów Philipa Younga i Charlesa Manna z Uniwersytetu Pensylwanii w Filadelfii. W skład nie wydanej spuścizny pisarza wchodzi m. in. 4 powieści, 19 krótkich opowiadań, 33 utwory poetyckie, 11 relacji dokumentalnych. Do najwybitniejszych spośród tych utworów należy znanie P. Younga i Ch. Manna powieść „Jimmy Breen” i krótkie opowiadanie „Summer People”.

Spuścizna po Hemingwayu, obejmująca ok. 20.000 stron tekstu, znajduje się w posiadaniu wdowy po pisarzu. Repokopis mają być oddane do dyspozycji Biblioteki im. Johna F. Kennedy'ego w Cambridge (Massachusetts). Pod koniec br. ma być opublikowany 137-stronowy katalog. Magazyn „Esquire” nabył już prawa przedrukować opowiadania „Summer People”.

Teatr

ELBLĄG, Teatr im. St. Janczaka, „Fantasy”, godz. 19:00. Nieczynny GDANSK, Opera, „Baron cygański”, g. 14:00; „Przedwiośnie”, g. 14:15; „Magazyn Estradowy”, g. 17:30 i 20:45. Hala Stoczni niedz. „Nie igraj z ogniem”, g. 20. **SOPOT, Kameralny, „Matka”, g. 19:00.** nieczynny GDYNIA, Muzyczny, „Siedem dziewcząt pod brzością”, g. 19:15; pon. „Wynagrodzenie z Raju”, g. 18.

Kina

GDANSK, „Leningrad”, „Przygody małej wydry”, USA, od 7.1.10.12.14.16.18.20.22.24.26.28.30.32.34.36.38.40.42.44.46.48.50.52.54.56.58.60.62.64.66.68.70.72.74.76.78.80.82.84.86.88.90.92.94.96.98.100. „W pełnym słońcu”, fr., od 18.1.1.3.5.7.9.11.13.15.17.19.21.23.25.27.29.31.33.35.37.39.41.43.45.47.49.51.53.55.57.59.61.63.65.67.69.71.73.75.77.79.81.83.85.87.89.91.93.95.97.99.101.103.105.107.109.111.113.115.117.119.121.123.125.127.129.131.133.135.137.139.141.143.145.147.149.151.153.155.157.159.161.163.165.167.169.171.173.175.177.179.181.183.185.187.189.191.193.195.197.199.201.203.205.207.209.211.213.215.217.219.221.223.225.227.229.231.233.235.237.239.241.243.245.247.249.251.253.255.257.259.261.263.265.267.269.271.273.275.277.279.281.283.285.287.289.291.293.295.297.299.301.303.305.307.309.311.313.315.317.319.321.323.325.327.329.331.333.335.337.339.341.343.345.347.349.351.353.355.357.359.361.363.365.367.369.371.373.375.377.379.381.383.385.387.389.391.393.395.397.399.401.403.405.407.409.411.413.415.417.419.421.423.425.427.429.431.433.435.437.439.441.443.445.447.449.451.453.455.457.459.461.463.465.467.469.471.473.475.477.479.481.483.485.487.489.491.493.495.497.499.501.503.505.507.509.511.513.515.517.519.521.523.525.527.529.531.533.535.537.539.541.543.545.547.549.551.553.555.557.559.561.563.565.567.569.571.573.575.577.579.581.583.585.587.589.591.593.595.597.599.601.603.605.607.609.611.613.615.617.619.621.623.625.627.629.631.633.635.637.639.641.643.645.647.649.651.653.655.657.659.661.663.665.667.669.671.673.675.677.679.681.683.685.687.689.691.693.695.697.699.701.703.705.707.709.711.713.715.717.719.721.723.725.727.729.731.733.735.737.739.741.743.745.747.749.751.753.755.757.759.761.763.765.767.769.771.773.775.777.779.781.783.785.787.789.791.793.795.797.799.801.803.805.807.809.811.813.815.817.819.821.823.825.827.829.831.833.835.837.839.841.843.845.847.849.851.853.855.857.859.861.863.865.867.869.871.873.875.877.879.881.883.885.887.889.891.893.895.897.899.901.903.905.907.909.911.913.915.917.919.921.923.925.927.929.931.933.935.937.939.941.943.945.947.949.951.953.955.957.959.961.963.965.967.969.971.973.975.977.979.981.983.985.987.989.991.993.995.997.999.1001.1003.1005.1007.1009.1011.1013.1015.1017.1019.1021.1023.1025.1027.1029.1031.1033.1035.1037.1039.1041.1043.1045.1047.1049.1051.1053.1055.1057.1059.1061.1063.1065.1067.1069.1071.1073.1075.1077.1079.1081.1083.1085.1087.1089.1091.1093.1095.1097.1099.1101.1103.1105.1107.1109.1111.1113.1115.1117.1119.1121.1123.1125.1127.1129.1131.1133.1135.1137.1139.1141.1143.1145.1147.1149.1151.1153.1155.1157.1159.1161.1163.1165.1167.1169.1171.1173.1175.1177.1179.1181.1183.1185.1187.1189.1191.1193.1195.1197.1199.1201.1203.1205.1207.1209.1211.1213.1215.1217.1219.1221.1223.1225.1227.1229.1231.1233.1235.1237.1239.1241.1243.1245.1247.1249.1251.1253.1255.1257.1259.1261.1263.1265.1267.1269.1271.1273.1275.1277.1279.1281.1283.1285.1287.1289.1291.1293.1295.1297.1299.1301.1303.1305.1307.1309.1311.1313.1315.1317.1319.1321.1323.1325.1327.1329.1331.1333.1335.1337.1339.1341.1343.1345.1347.1349.1351.1353.1355.1357.1359.1361.1363.1365.1367.1369.1371.1373.1375.1377.1379.1381.1383.1385.1387.1389.1391.1393.1395.1397.1399.1401.1403.1405.1407.1409.1411.1413.1415.1417.1419.1421.1423.1425.1427.1429.1431.1433.1435.1437.1439.1441.1443.1445.1447.1449.1451.1453.1455.1457.1459.1461.1463.1465.1467.1469.1471.1473.1475.1477.1479.1481.1483.1485.1487.1489.1491.1493.1495.1497.1499.1501.1503.1505.1507.1509.1511.1513.1515.1517.1519.1521.1523.1525.1527.1529.1531.1533.1535.1537.1539.1541.1543.1545.1547.1549.1551.1553.1555.1557.1559.1561.1563.1565.1567.1569.1571.1573.1575.1577.1579.1581.1583.1585.1587.1589.1591.1593.1595.1597.1599.1601.1603.1605.1607.1609.1611.1613.1615.1617.1619.1621.1623.1625.1627.1629.1631.1633.1635.1637.1639.1641.1643.1645.1647.1649.1651.1653.1655.1657.1659.1661.1663.1665.1667.1669.1671.1673.1675.1677.1679.1681.1683.1685.1687.1689.1691.1693.1695.1697.1699.1701.1703.1705.1707.1709.1711.1713.1715.1717.1719.1721.1723.1725.1727.1729.1731.1733.1735.1737.1739.1741.1743.1745.1747.1749.1751.1753.1755.1757.1759.1761.1763.1765.1767.1769.1771.1773.1775.1777.1779.1781.1783.1785.1787.1789.1791.1793.1795.1797.1799.1801.1803.1805.1807.1809.1811.1813.1815.1817.1819.1821.1823.1825.1827.1829.1831.1833.1835.1837.1839.1841.1843.1845.1847.1849.1851.1853.1855.1857.1859.1861.1863.1865.1867.1869.1871.1873.1875.1877.1879.1881.1883.1885.1887.1889.1891.1893.1895.1897.1899.1901.1903.1905.1907.1909.1911.1913.1915.1917.1919.1921.1923.1925.1927.1929.1931.1933.1935.1937.1939.1941.1943.1945.1947.1949.1951.1953.1955.1957.1959.1961.1963.1965.1967.1969.1971.1973.1975.1977.1979.1981.1983.1985.1987.1989.1991.1993.1995.1997.1999.2001.2003.2005.2007.2009.2011.2013.2015.2017.2019.2021.2023.2025.2027.2029.2031.2033.2035.2037.2039.2041.2043.2045.2047.2049.2051.2053.2055.2057.2059.2061.2063.2065.2067.2069.2071.2073.2075.2077.2079.2081.2083.2085.2087.2089.2091.2093.2095.2097.2099.2101.2103.2105.2107.2109.2111.2113.2115.2117.2119.2121.2123.2125.2127.2129.2131.2133.2135.2137.2139.2141.2143.2145.2147.2149.2151.2153.2155.2157.2159.2161.2163.2165.2167.2169.2171.2173.2175.2177.2179.2181.2183.2185.2187.2189.2191.2193.2195.2197.2199.2201.2203.2205.2207.2209.2211.2213.2215.2217.2219.2221.2223.2225.2227.2229.2231.2233.2235.2237.2239.2241.2243.2245.2247.2249.2251.2253.2255.2257.2259.2261.2263.2265.2267.2269.2271.2273.2275.2277.2279.2281.2283.2285.2287.2289.2291.2293.2295.2297.2299.2301.2303.2305.2307.2309.2311.2313.2315.2317.2319.2321.2323.2325.2327.2329.2331.2333.2335.2337.2339.2341.2343.2345.2347.2349.2351.2353.2355.2357.2359.2361.2363.2365.2367.2369.2371.2373.2375.2377.2379.2381.2383.2385.2387.2389.2391.2393.2395.2397.2399.2401.2403.2405.2407.2409.2411.2413.2415.2417.2419.2421.2423.2425.2427.2429.2431.2433.2435.2437.2439.2441.2443.2445.2447.2449.2451.2453.2455.2457.2459.2461.2463.2465.2467.2469.2471.2473.2475.2477.2479.2481.2483.2485.2487.2489.2491.2493.2495.2497.2499.2501.2503.2505.2507.2509.2511.2513.2515.2517.2519.2521.2523.2525.2527.2529.2531.2533.2535.2537.2539.2541.2543.2545.2547.2549.2551.2553.2555.2557.2559.2561.2563.2565.2567.2569.2571.2573.2575.2577.2579.2581.2583.2585.2587.2589.2591.2593.2595.2597.2599.2601.2603.2605.2607.2609.2611.2613.2615.2617.2619.2621.2623.2625.2627.2629.2631.2633.2635.2637.2639.2641.2643.2645.2647.2649.2651.2653.2655.2657.2659.2661.2663.2665.2667.2669.2671.2673.2675.2677.2679.2681.2683.2685.2687.2689.2691.2693.2695.2697.2699.2701.2703.2705.2707.2709.2711.2713.2715.2717.2719.2721.2723.2725.2727.2729.2731.2733.2735.2737.2739.2741.2743.2745.2747.2749.2751.2753.2755.2757.2759.2761.2763.2765.2767.2769.2771.2773.2775.2777.2779.2781.2783.2785.2787.2789.2791.2793.2795.2797.2799.2801.2803.2805.2807.2809.2811.2813.2815.2817.2819.2821.2823.2825.2827.2829.2831.2833.2835.2837.2839.2841.2843.2845.2847.2849.2851.2853.2855.2857.2859.2861.2863.2865.2867.2869.2871.2873.2875.2877.2879.2881.2883.2885.2887.2889.2891.2893.2895.2897.2899.2901.2903.2905.2907.2909.2911.2913.2915.2917.2919.2921.2923.2925.2927.2929.2931.2933.2935.2937.2939.2941.2943.2945.2947.2949.2951.2953.2955.2957.2959.2961.2963.2965.2967.2969.2971.2973.2975.2977.2979.2981.2983.2985.2987.2989.2991.2993.2995.2997.2999.3001.3003.3005.3007.3009.3011.3013.3015.3017.3019.3021.3023.3025.3027.3029.3031.3033.3035.3037.3039.3041.3043.3045.3047.3049.3051.3053.3055.3057.3059.3061.3063.3065.3067.3069.3071.3073.3075.3077.3079.3081.3083.3085.3087.3089.3091.3093.3095.3097.3099.3101.3103.3105.3107.3109.3111.3113.3115.3117.3119.3121.3123.3125.3127.3129.3131.3133.3135.3137.3139.3141.3143.3145.3147.3149.3151.3153.3155.3157.3159.3161.3163.3165.3167.3169.3171.3173.3175.3177.3179.3181.3183.3185.3187.3189.3191.3193.3195.3197.3199.3201.3203.3205.3207.3209.3211.3213.3215.3217.3219.3221.3223.3225.3227.3229.3231.3233.3235.3237.3239.3241.3243.3245.3247.3249.3251.3253.3255.3257.3259.3261.3263.3265.3267.3269.3271.3273.3275.3277.3279.3281.3283.3285.3287.3289.3291.3293.3295.3297.3299.3301.3303.3305.3307.3309.3311.3313.3315.3317.3319.3321.3323.3325.3327.3329.3331.3333.3335.3337.3339.3341.3343.3345.3347.3349.3351.3353.3355.3357.3359.3361.3363.3365.3367.3369.3371.3373.3375.3377.3379.3381.3383.3385.3387.3389.3391.3393.3395.3397.3399.3401.3403.3405.3407.3409.3411.3413.3415.3417.3419.3421.3423.3425.3427.3429.3431.3433.3435.3437.3439.3441.3443.3445.3447.3449.3451.3453.3455.3457.3459.3461.3463.3465.3467.3469.3471.3473.3475.3477.3479.3481.3483.3485.3487.3489.3491.3493.3495.3497.3499.3501.3503.3505.3507.3509.3511.3513.3515.3517.3519.3521.3523.3525.3527.3529.3531.3533.3535.3537.3539.3541.3543.3545.3547.3549.3551.3553.3555.3557.3559.3561.3563.3565.3567.3569.3571.3573.3575.3577.3579.3581.3583.3585.3587.3589.3591.3593.3595.3597.3599.3601.3603.3605.3607.3609.3611.3613.3615.3617.3619.3621.3623.3625.3627.3629.3631.3633.3635.3637.3639.3641.3643.3645.3647.3649.3651.3653.3655.3657.3659.3661.3663.3665.3667.3669.3671.3673.3675.3677.3679.3681.3683.3685.3687.3689.3691.3693.3695.3697.3699.3701.3703.3705.3707.3709.3711.3713.3715.3717.3719.3721.3723.3725.3727.3729.3731.3733.3735.3737.3739.3741.3743.3745.3747.3749.3751.3753.3755.3757.3759.3761.3763.3765.3767.3769.3771.3773.3775.3777.3779.3781.3783.3785.3787.3789.3791.3793.3795.3797.3799.3801.3803.3805.3807.3809.3811.3813.3815.3817.3819.3821.3823.3825.3827.3829.3831.3833.3835.3837.3839.3841.3843.3845.3847.3849.3851.3853.3855.3857.3859.3861.3863.3865.3867.3869.3871.3873.3875.3877.3879.3881.3883.3885.3887.3889.3891.3893.3895.3897.3899.3901.3903.3905.3907.3909.3911.3913.3915.3917.3919.3921.3923.3925.3927.3929.3931.3933.3935.3937.3939.3941.3943.3945.3947.3949.3951.3953.3955.3957.3959.3961.3963.3965.3967.3969.3971.3973.3975.3977.3979.3981.3983.3985.3987.3989.3991.3993.3995.3997.3999.4001.4003.4005.4007.4009.4011.4013.4015.4017.4019.4021.4023.4025.4027.4029.4031.4033.4035.4037.4039.4041.4043.4045.4047.4049.4051.4053.4055.4057.4059.4061.4063.4065.4067.4069.4071.4073.4075.4077.4079.4081.4083.4085.4087.4089.4091.4093.4095.4097.4099.4101.4103.4105.4107.4109.4111.4113.4115.4117.4119.4121.4123.4125.4127.4129.4131.4133.4135.4137.4139.4141.4143.4145.4147.4149.4151.4153.4155.4157.4159.4161.4163.4165.4167.4169.4171.4173.4175.4177.4179.4181.4183.4185.4187.4189.4191.4193.4195.4197.4199.4201.4203.4205.4207.4209.4211.4213.4215.4217.4219.4221.4223.4225.4227.4229.4231.4233.4235.4237.4239.4241.4243.4245.4247.4249.4251.4253.4255.4257.4259.4261.4263.4265.4267.4269.4271.4273.4275.4277.4279.4281.4283.4285.4287.4289.4291.4293.4295.4297.4299.4301.4303.4305.4307.4309.4311.4313.4315.4317.4319.4321.4323.4325.4327.4329.4331.4333.4335.4337.4339.4341.4343.4345.4347.4349.4351.4353.4355.4357.4359.4361.4363.4365.4367.4369.4371.4373.4375.4377.4379.4381.4383.4385.4387.4389.4391.4393.4395.4397.4399.4401.4403.4405.4407.4409.4411.4413.4415.4417.4419.4421.4423.4425.4427.4429.4431.4433.4435.4437.4439.4441.4443.4445.4447.4449.4451.4453.4455.4457.4459.4461.4463.4465.4467.4469.4471.4473.4475.4477.4479.4481.4483.4485.4487.4489.4491.4493.4495.4497.4499.4501.4503.4505.4507.4509.4511.4513.4515.4517.4519.4521.4523.4525.4527.4529.4531.4533.4535.4537.4539.4541.4543.4545.4547.4549.4551.4553.4555.4557.4559.4561.4563.4565.4567.4569.4571.4573.4575.4577.4579.4581.4583.4585.4587.4589.4591.4593.4595.4597.4599.4601.4603.4605.4607.4609.4611.4613.4615.4617.4619.4621.4623.4625.4627.4629.4631.4633.4635.4637.4639.4641.4643.4645.4647.4649.4651.4653.4655.4657.4659.4661.4663.4665.4667.4669.4671.4673.4675.4677.4679.4681.4683.4685.4687.4689.4691.4693.4695.4697.4699.4701.4703.4705.4707.4709.4711.4713.4715.4717.4719.4721.4723.4725.4727.4729.4731.4733.4735.4737.4739.4741.4743.4745.4747.4749.4751.4753.4755.4757.4759.4761.4763.4765.4767.4769.4771.4773.4775.4777.4779.4781.4783.4785.4787.4789.4791.4793.4795.4797.4799.4801.4803.4805.4807.4809.4811.4813.4815.4817.4819.4821.4823.4825.4827.4829.4831.4833.4835.4837.4839.4841.4843.4845.4847.4849.4851.4853.4855.4857.4859.4861.4863.4865.4867.4869.4871.4873.4875.4877.4879.4881.4883.4885.4887.4889.4891.4893.4895.4897.4899.4901.4903.4905.4907.4909.4911.4913.4915.4917.4919.4921.4923.4925.4927.492

Mohikanin - szmuklerz

We Francji ukazały się przed kilkoma dniami znaczki z serii historycznej „Ludwik XI i Karol”, jego adwersarz, książę burgundzki. Znaczek z podobizną Bayarda — francu skiego Zawiszy rycerza z XVI w. bez trzewi i szkary oraz „Henryk IV i Edykt Nantejski 1598”. W końcu listopada ukaze się znaczek o nom. 70 c + 10 c, przypominający o rocznicy wyzwolenia Szttrasburga.

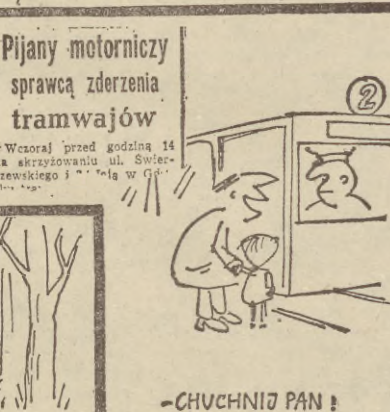
Jak twierdzi p. Jan Kulczyński, właściciel pracowni galonów „Junak” przy ul. Abrahama w Gdyni, jest on jednym z ostatnich Mołihanów swego zawodu, w Polsce bowiem pozostało już tylko dwóch szmukle-ry: jeden w Warszawie, drugi w Gdyni. Na nich spoczywa ciężar podtrzymy-wania szczytnych tradycji tej zanikającej sztuki. A odbiorcy jej są liczni i róż-noracy: wojskowi służby czynnej i historycznej.

W sześciu miastach w północnej części Szwecji czynna będzie wystawa malarstwa, prezentująca do robek artystów środowiska warszawskiego. Wśród 120 prac 30 malarzy znajdują się obrazy m. in. Marii Anto, Jana Karzewskiego, Romana Opalki, Andrzeja Strumiły i Grzegorza Wdowickiego.

W końcu 1970 r., w drodze rewanżu szwedzkiej placówki z tych miast, gdzie gościć będzie wystawa polska, zaprezentują swoją twórczość w Warszawie.

P. Kulczycki, jak przystało na szanującego się fachowca, ma opracowane własne metody, które nieco odbiegają od ogólnie przyjętych, czy kolportowanych. Zgłosił więc np. swe go czasu zastrzeżenia do opracowanego w r. 1964, przez Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, „Kroju i wykonania umundurowania wojskowego”. Zakwestionował on sowany tam sposób wykonania naramienników do płaszczy oficerów marynarki. Jego zdaniem przy zalecanej tam technologii ulegają lekkiemu odkształceniu „kołka” wienieczone oficerskie szlify. Nie wiemy, czy uwaga gdyńskiego fachowca zostanie uwzględniona przy następnych wy-

Zainteresowanie p. Kulczyckiego wszystkim co się z mundurową modą wiąże, wyraża się także w kolekcjonowaniu obrazów na ten temat. Głównym ich dostawcą jest p. Mieczysław Iwanicki. Zresztą wityrny zakład zdbi m. in. kopia obrazu Kossaka z koniem, ulanem i dziewczyną, zaopatrzoną podpisem - dedykacją: „Przyjacielowi Janowi Kulczykiemu w dniu imienia — M. Iwanicki”.



A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania z ubiegłego tygodnia: 1. — KP Danil, 2. — 1332 zł, 3. — Wł. Gomulka, 4. — Min. Żegluga, 5. — Samorząd robotniczy, 6. — W ostatniej dekadzie listopada.

Tę różnicę w obliczeniach pożyłaby jeszcze fakt, że w starożytności czas od wschodu do zachodu słońca dzielono zawsze na 12 równych odcinków. Godziny były zatem różne w zależności od pory roku, a także w zależności od położenia geograficznego danego kraju czy miejscowości.

REJSY *od kuchni*

NIE odkrywamy Ameryki stwierdzając, że podstawowym wymogiem dobrego wyglądu noszonej przez kobiety fryzury jest właściwe ułożenie włosów. Jest to, niestety, umiejętność nielicznych tylko fryzerek, a w każdym razie nieliczne tylko zadają sobie trud nadania głowie właściwego kształtu. Tęskni jeżeli już się trafi na taką fryzjerkę, która potrafi „złapać” garazem dobrej woli – trzeba ją cenić.

Wśród lansowanych w sezonie 69/70 fryzur znajdują się następujące warianty:

● uczesanie w stylu Joanny Darc, czyli włosy krótkie, proste z małą grzywką;

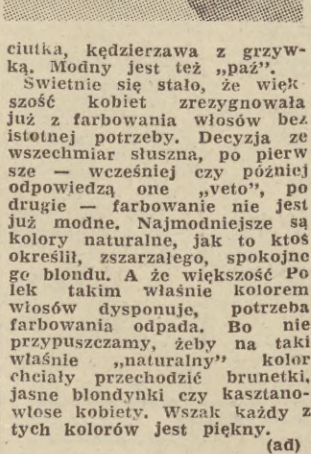
● niewielki nisko nad swiżą zawieszony kocioł (tzw. kategoria), przy gładko ścięgniętych i przylegających do głowy włosach;

● krótko pocięta fryzurka „na dziewczynkę”, szcztokowana, tak, by wyglądała na zwłoczną lekkim wiatrem;

● i wreszcie włosy długie, rozdane na pół, nacięte w rodzaju „na rękaw” napływają

glądają młode dziewczęta i nie
tu nie pomoże oszukiwanie, że
„przecież wyglądam bardzo
młodo”.

Jak z powyższego widać, jed-
nakowy triumf święcą zarów-
no włosy krótkie, jak i dłu-
gie. Nie przestały też być mod-
ne lansowane zimą ubiegłego
roku fryzurki „à la Napoleon”.
Jest to fryzurka krótka, le-



Piękny „konik” Jeźdźnika

Nie wszyscy władza, że leśnik z miejscowości Dywan w gromadzie Ziemiały (pow. Kościerzyna) — Zygfryd Szych zajmuje się amatersko malarstwem. Te matem licznych szkiców o kilku udanych obrazach są przeważnie konie, biorące udział w szarżach i scenach batalistycznych.

Może warto byłoby zainteresować się zbiorem Z. Szycha? Podsuwamy tę myśl regionalnym placówkom kulturalnym.

St.

Czytelnikom, którzy nie mają cierpliwości do krzyżówek, a zwłaszcza Czytelnikom młodym, proponujemy niedługą, ale chyba pożyteczną zabawę w quiz dotyczący aktualnych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Udzielenie odpowiedzi na sześć pytań „Rejsów” nie powinno narażać wiekowych trudności, pytania są bowiem świeżej daty i dotyczą spraw, o których „Dziennik Bałtycki” ostatnio pisał. Nawet jeśli pamięć zawiedzie, łatwo poradzić sobie z pytaniami jeśli zajrzemy do ostatnich numerów.

1. Kiedy rozpoczynają się rozmowy radziecko-amerykańskie w Helsinkach?
2. Gdzie odbędzie się arabski szczyt?
3. Gdzie odslonięto obelisk ku czci pika Hynka?
4. Kiedy obchodzony będzie Dzień Nauczyciela?
5. Jaki dzień ogłoszony został międzynarodowym dniem mobilizacji na rzecz zakończenia wojny w Wietnamie?

A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania z ubiegłego tygodnia: 1. — KP Danil, 2. — 1332 zł, 3. — Wł. Gomulka, 4. — Min. Żegluga, 5. — Samorząd robotniczy, 6. — W ostatniej dekadzie listopada.

W galerii miasta Detroit, przygotowywana jest z inicjatywy miejscowego Instytutu Sztuki, wystawa ludowej sztuki słowiańskiej, gdzie najliczniej będą eksponowane prace polskich twórców. Rzeźby, ceramika, obrazy i stroje z różnych regionów Polski, stanowią w znacznej większości własność Polaków zamieszkujących w USA.

Jedną z przyczyn bar-

duże nawet o ich smaku.
Zgodnie z zapowiedzią
podaję dziś przepis na po-
trawę z kuchni okretowej.
Dorodnego brojlera dzieli-
my na cztery części i pie-
solonego dusimy na tłu-
stzu w rondelku pod przy-
krywką, podlewając od-
 czasu do czasu odrobiną
wody. Osobno na patelni
smażymy na smalcu 3 du-
że cebule pokrojone na
plasty. Gdy są już ru-
miane dodajemy pół kg
pokrojonych pomidorów i
wszystko podsmażamy. Gdy
kurczę jest już prawie
miękkie dodajemy usma-
żoną cebulę z pomidrami.
W małej ilości wody roz-
prowadzamy 1 łyżeczkę
przyprawy curry i dole-
wamy do rondelka. Doda-
jemy jeszcze na koniec kie-
łiszek białego wina wy-
trawnego i pół szklanki
gęstej śmietany. W pięć
minut później potrawa
jest już gotowa.

W naszych sklepach nie
znajdziemy przyprawy cur-
ry. Trzeba zatem rozwinąć
własną inwencję, aby ją
zdobyć. Przysięgam, że
warto się potrudzić

